Nr. 247. We Lwowie, Czwartek dnia 28. Października 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 5 złr. 75 cent.
miesięcz. . . . . 1 „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 10 sgr.
Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
Francji . . . . . 21 franków
Anglii Belgii i Turcji . 15 „
Włoch i kr. Naddun. . . 10 „

Numer pojedynczy kosztuje [illegible] centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biura administracji [illegible] przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (Hawsmann, towna [illegible] liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasiego. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię [illegible] października Rue Scribe, rue de Scribe nr 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Opolik Wollzeile 38. Rotter et Co. I. Bierenpasse 13 i 6. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie [illegible] frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się bo [illegible] bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 26. października. „Politische Corresp." donosi, że cesarz rozporządził postanowieniem z d. 23. t. m., że na przyszłość mianowanie dyrektorów przy szkołach średnich państwowych w Galicji podlegać ma ostatecznie decyzji cesarskiej, mianować zaś nauczycieli w tychże szkołach będzie minister oświaty.

W obydwu razach galicyjska Rada szkolna będzie propozycje przedkładać ministerstwu oświaty, które też we wszelkich służbowych wypadkach będzie wyższą instancją w obec całego personalu nauczycielskiego.

Lwów d. 28. października.

(Artykuł *Politiki* „Polska a Indje". — Myśl zwinięcia wszechnicy lwowskiej. — Podanie się p. Ziemiałkowskiego do dymisji. — Sprawa ustawy rybołowczej. — Ustawa o trybunale administr. cyjnym sankcjonowana. — Niepokój w Niemczech; skandaliczna tajemnica; szacherki kolejowe. — Z walki bawarskiej. — Wiec relacyjny w Węgrowcu. — Wieści wojenne z Kongresówki. — Stronsberg w Moskwie.)

Pod napisem „Polska a Indje" podaje staroczeska *Politik* następujący artykuł, zawierający kilka ciekawych wyjaśnień, a w ogóle bardzo ważny:

„Przeszło 12 lat upłynęło od czasu, jak europejski porządek dzienny przepełniony był jękami względem wyzwolenia Polski z pod „knuta moskiewskiego," kiedy cywilizację, humanizm, geografię i etymologię na pomoc wzywano, aby Moskwę i jej punkt ciężkości wywołać na Wschód i wyzwolić Europę od presji gwałtownego wysuwania się Moskali ku Zachodowi. Ten zastęp współczesnych, co ani kulturze zachodnio-europejskiej nie przypisywał tyle szlachetności, aby wyzwolenia Polski wyglądać od niej można, ani też nie szukał u Moskwy tyle zaparcia się politycznego i wspaniałomyślności, aby z nad Newy wyjść mogło uwolnienie narodu nieszczęśliwego, doradzał pojednania obu narodów, i było to stanowisko tem właściwsze, że pochodziło od Słowian, którzy w zaciętym spokrewnionych szczepów boju, nic innego jak tylko osłabienie żywiołu słowiańskiego upatrywać nie mogli

„Niestety, pasja chwilowa i namiętność polityczna niedopuszczały wówczas spokojnego ocenienia stosunków i chłodnego obopólnych szans rozważenia, inaczej stanowisko naszego Palackiego w tej sprawie nie byłoby doprowadziło do tylu nieporozumień między Czechami a Polakami. Ale już to opinia publiczna w Europie tak jest zdemoralizowaną, że wszelkie prawdy polityczne gotowa odnosić do pobudek nieczystych; nie dziwimy się przeto, że całych 12 lat potrzeba było, aby Polaków, a zwłaszcza aby wszelakie dziennikarstwo jurgieltnicze Europy zachodniej, dopiero przy powstaniu słowiańskiem w Hercegowinie przekonać, że Palacky i naród jego nigdy nie stali na obcym żołdzie, że polityczna idea federacji od dawna konsekwentnie przewodniczy ich czynnościom, i że z niej tylko czerpali motywa, dzisiaj z a, jutro przeciw polityce moskiewskiej przemawiające, według tego, czy ona sprzyja lub nie sprzyja federacji politycznej. Ci „przekupieni" przez Moskwę, „rublami moskiewskiemi karmieni," „ord-rami moskiewskiemi udekorowani" Czesi mają na tyle siły moralnej i samoistności, że dla czeczych komunałów liberalnych nie strąbiają europejskiej wojny krzyżowej przeciw Moskwie, ale też są na tyle niezawiśli i konsekwentni, że wyrzucają Moskwie haniebną służbistość, dla której o swoich dawnych zapewnieniach i oświadczeniach co do swej misji słowiańskiej, misji europejskiej itp. zapomniała. Tę samoistność i konsekwencję narodowego stronnictwa czeskiego stawiamy tem wyżej, im jaśniej się jako wyraz solidarności słowiańskiej i wolności politycznej przedstawia i daleką jest od sobkowskiego żądania pomocy obcej dla interesów czeskich. Od dawna już wiemy, że polityka ks. Gorczakowa jest całym łańcuchem idei, pognębiających dla słowiaństwa, wiemy, że ten zużyty dyplomata i jego „czynownik" wiedeński (Nowikow) dzierżą w ręku całą tę machinację antisłowiańską; wiemy, że niemiecka polityka Moskwy jest przyczyną ucisku politycznego w Europie środkowej:—wszelako mimo naszego najgłębszego przekonania, nie mogliśmy kompromitować polityki moskiewskiej, chociaż nam ani na materjale ani też na wszech stronnej niezależności nie zbywało.

„Nawet gdy ci strupieszali czynownicy dyplomatyczni dwa lata temu *Politice*, jedynemu organowi słowiańskiemu w języku niemieckim, z którego słowiańskie interesa Austrji studiować mogli, debit pocztowy w państwie Moskiewskiem odjęli, ani słówkiem nie dotknęliśmy tego czynu zuchowskiego, który wyraźniej jak wszystko inne zadokumentował nieprzyjaźń dla słowiaństwa, i dobitnie objawił różnicę między tem co teraz jest, a co dawniej bywało, kiedy to moskiewscy radcy stanu, w czynnej służbie będący, po przedpokojach naszego biora redakcyjnego się kręcili, dla zjednania sobie publicystyki czeskiej przeciw wycieczkom Zachodu. Dopiero gdy oburzające postępowanie organów moskiewskich wobec rajasów słowiańskich w Turcji senzację wywołało; gdy nawet pisma moskiewskie, jak *Ruskij Mir*, postępowanie Moskwy wobec nieszczęśliwych Słowian hercegowińskich jako skandaliczne obwołały; gdy wreszcie na własne nawet oczy przekonaliśmy się, że Moskwa także u Słowian południowych ani krzty sympatji nie posiada, i że żaden szczep w całej Turcji europejskiej na pomoc moskiewką nie liczy; — zdało nam się, że już czas niemczykującej Moskwie urzędowej zedrzeć maskę wobec świata słowiańskiego, i zwrócić uwagę na świętokradzką komedję, jaką w czasie opałów wyprawiają w Petersburgu z interesami słowiańskiemi. Szalbierstwo Moskwy wobec Słowian północnych mogliśmy ignorować; wystarczyło znać je, ale grzechy, popełniane na jeszcze „biedniejszym", rozwiązały nam usta, i wskazały kierunek, jakim w czasach ostatnich tchnie całe niezawiśle dziennikarstwo słowiańskie, tj. że Moskwę, idącą na palku państwa niemieckiego, Słowianie zwalczać muszą, i że muszą występywać kombinacje, tendencjom jej wręcz przeciwne.

„Dyplomaci moskiewscy i urzędowe dziennikarstwo moskiewskie eskamotują państwo carów zupełnie ze świata słowiańskiego. Nie rumieniąc się, opowiadają wobec Europy, że średnica ciężkości Moskwy leży w Indjach i że kilka obszarów piaszczystych w Chivie większą mają wagę dla Moskwy, niż całe Czechy.

„Jak rzekliśmy, nie zawsze tak bywało, i nie zawsze tak będzie. W r. 1863 tłumaczyła nam Moskwa ustnie i pisemnie, że wyzwalając Polskę, była by do Azji wypchnięta, i wszelkiego wpływu na stosunki Europy środkowej pozbawiona; zapewniała, że tylko dlatego grzeszy wobec Polski, ponieważ misja jej katego rycznie jej nakazuje być niedaleko Wiednia i niedaleko Berlina, i misji tej żadne państwo polskie zadośćuczynić nie może.

„Łudzić, wobec takich argumentów mało by się przydało, wyglądać wolności dla Polski, której Europa pragnęła; ale dzisiaj ma się rzecz inaczej. Książę Gorczaków emigruje do Chiwy, stolica niebawem przeniesioną będzie do Indyj, a balans punktu ciężkości Moskwy do krainy wielbłądów. Odtąd jest Polska dla Moskwy całkiem zbyteczną, a nawet bardzo niewygodną częścią składową Moskwa w Indjach ulokowana, nie potrzebuje etapów do Wiednia i Berlina; może ona szukać ich do Tybetu, Kaszmiru itd., a o Europę bynajmniej się nie troszczyć. Świat słowiański zarańuje się około tej nowej kombinacji, a Europa starać się będzie równowagę swoją, z ciężkiej winy Gorczakowa tak bardzo rozchwianą, przez nowe przywrócić czynniki. Stoimy całkiem na gruncie loiki moskiewskiej: — czyj punkt ciężkości w Azji się znajduje, ten niechaj się pozbędzie cywilizacyjnych terryto rjów europejskich, niech zakłada Saremy w Azji, i stanie się bisurmanem nad Indem.

„Nie wymagamy od Moskwy żadnej stałości w polityce, niechaj sobie roskoszuje nad Oksusem, ale też w tym razie, według swej własnej loiki może Moskwa zrzec się rozkoszowania nad Wisłą. Polska jest dzisiaj dla Moskwy zupełnie zbyteczną, a sądzimy, że ks. Gorczaków mógłby ją bez osobliwych trudności wypuścić na wolność. Jeżeli w r. 1868 można się było w Petersburgu interesować, czy Czechy czują się nasilach utworzyć z Polską państwo trwałe, to oczywiście ten kłopot zupełnie odpadnie dla Moskwy, skoro jest przekonaną, że takie państwo mniej interesuje Moskwę, jak namioty Tatarów koczowniczych w Turkestanie. Do rozmaitych korzyści, jakie Europie przyniosło powstanie hercegowińskie, może świat cywilizowany dopisać jeszcze nadzieję otrzymania Polski za Indje. Trzymajmy się tej myśli, jest ona godną naszego wieku."

Z Wiednia donoszą nam, że znany wróg Polaków, poseł Suess, zamydla w Radzie państwa postawić wniosek, aby wszechnicę lwowską zwinąć, a natomiast lepiej uposażyć wszechnicę czerniowiecką i krakowską. Nie potrzebujemy tłumaczyć, że p. Suess zamiast lepiej uposażać wszechnicę krakowską, radby ją zupełnie sprzątnąć. Wniosek ów miałby tylko ten cel: zmusić połowę Polaków i wszystkich Rusinów do uczęszczania na wszechnicę czerniowiecką, coby postąpiło cięczemu dążnościom germanizacyjnym, i zamaskowało fiasko, jakie popełnił centralizm, zakładając wszechnicę w Czerniowcach. A wniosek ten wychyla się najaw właśnie w chwili, gdy i Słowo przeznawią za uzupełnieniem wszechnicy lwowskiej przez dodanie jej wydziału medycznego.

Minister dr. Ziemiałkowski sam doniósł swoim przyjaciołom we Lwowie, że się podał do dymisji.

Donoszą do *Czasu* z Wiednia d. 25. b. m.: „Wczoraj naradzało się koło polskie nad swem postępowaniem przy szczegółowych rozprawach nad projektem ustawy o rybołostwie. Wszyscy podzielali zdanie, że delegacja polska nie powinna brać żadnego udziału w tych rozprawach, albowiem odmawia Radzie kompetencji uchwalania takich ustaw i zastrzega ją dla sejmów. Lecz co do wykonania tego postanowienia, było dwa zdania. Poseł Chrzanowski wniósł, aby podczas szczegółowych jutro rozpraw nad wspomnioną ustawą, posłowie polscy pozostali w Izbie, lecz aby na początku tych rozpraw oświadczył jeden z posłów polskich w imieniu wszystkich, że gdy według ich zdania, uchwalanie tej ustawy nie należy do zakresu Rada państwa, przeto nie wezmą żadnego udziału w rozprawach szczegółowych nad nią i będą głosowali przeciw wszystkim jej paragrafom, — gdyż obowiązujący regulamin obrad Izby zabrania im przy głosowaniu oświadczać, iż wstrzymują się od głosowania. Poseł Skrzyński Ludwik wniósł zaś, aby posłowie polscy wyszli z Izby podczas głosowania nad paragrafami tej ustawy. Większość koła przychyliła się do tego zdania, bo postanowiła, aby posłowie polscy nie brali udziału w głosowaniu nad paragrafami tej ustawy, przez nieobecność w Izbie podczas głosowania. Na jutrzejszem więc posiedzeniu Izby, posłowie polscy nie będą obecni przy głosowaniu nad §§. wspomnionej ustawy. Cokolwiekbądź, czy ustawa ta będzie uchwaloną w Radzie państwa, co jest prawdopodobne, czy nie, nie może ona wejść w życie i w wykonanie tak w Galicji, jak w żadnym kraju monarchii, dopóki szczegółowych jej przepisów nie uchwali sejm krajowy właściwy. Zastrzega to najwyraźniej ostatni paragraf projektowanej ustawy. Przeto cały ten spór niema dotychczas praktycznej, ale idzie o zasadnicze zastrzeżenie nienaruszania praw należnych sejmom."

Biuro korespondencyjne nic nam nie doniosło, czy i jak odbyło się wtorkowe posiedzenie Izby posłów. Cała sprawa z ustawą o rybołostwie ma tylko cel jeden: utorowania zasady, że Rada państwa może sejmom odjąć całą, na mocy konstytucji grudniowej przysługującą im jedynie kompetencję wydawania ustaw w zakresie kultury krajowej, że w ogóle może zagarnąć całą kompetencję ustawodawczą sejmów. Najnaiwniej wypowiedział to minister rolnictwa, hr. Mansfeld, oświadczając, że muszą być przecie państwowe sprawy kultury, skoro istnieje ministerstwo rolnictwa, i w tej mierze żadnych zgoła innych dowodów i wywodów nie potrzeba.

Ustawę o trybunale administracyjnym sankcjonował cesarz d. 22. bm.

Nastrój umysłów w Niemczech bardzo jest niespokojny, wszyscy spodziewają się burzliwej sesji parlamentu. Zwrócono uwagę na to, że *Deutsche Eisenbahn Ztg.* raz po raz skierowuje zjadliwe wycieczki przeciw Delbrückowi i Camphausenowi, i że organ ten inspirował rańca tajny Wagener, o którym zaś liberalne dzienniki powiadają, że ostatniemi czasy znów się cieszył łaską i względami w Barcinie. O tej ostatniej wersji bardzo powątpiewać należy, a nawet staje się ona wprost niemożliwą, jeśli się zważy, że właśnie ów pomieniony dziennik w jednym z najświeższych artykułów odsłonił wcale niemiłą dla samego Bismarka tajemnicę. Mowa tu o telegramie, który przesłał car moskiewski do królewskiej wirtemberskiej z wiosną r. b., a gdzie odnośnie do osoby Bismarka tak powiedziano: „Warjat berliński dał wszelkie rękojmie utrzymania pokoju." (L'emporte de Berlin a donné toutes les garanties pour le maintien de la paix.) Albo więc *Deutsche Eisenbahn Ztg.* nie zostaje w stosunkach z Wagenerem, albo Wagener ostatecznie zerwał z Bismarkiem. Nowy dowód w tem świeżem wystąpieniu redakcji tego dziennika. Już dawniej donosiliśmy, a teraz powtarzamy, że redakcja ta będąc zaskarżoną przez Radę nadzorczą Towarzystwa kolei rumuńskich o oszczerstwo za twierdzenie, iż Rada pokrzywdziła akcjonarjuszów, prosiła naczelnego prokuratora we Wiedniu, hr. Lamezana, aby jej dostarczył materjału dowodowego, o ile go oczywiście posiada. Przypomnieć tu należy, że jeszcze latem r. b. zawiązał się w Niemczech komitet akcjonarjuszów kolei rumuńskich, dla obrony interesów swoich wobec machinacji Rady nadzorczej. Komitet ten zaprotestował przeciw legalności walnego zebrania z d. 29. czerwca r. b., a opiera się na tem, że Rada nadzorcza, w celu przeprowadzenia swoich projektów dążyła podstępu: akcje na półpiętą miliona, deponowane w Bukareszcie, przeniosła z tamtejszego depozytu do konsulatu niemieckiego, a pokwitowanie konsulatu wręczywszy pewnemu obywatelowi austrjackiemu, i sprowadziwszy tegoż na walne zebranie, uznała owe pokwitowanie za kartę legitymacyjną do głosowania, także ów obywatel, rozporządzając kilkunasta tysiącami głosów, sprowadził większość dostosującą się myśl Rady nadzorczej.

Naprzeciw wotum zaufania, udzielonego ministerstwu przez króla bawarskiego, katolickie stowarzyszenie ludowe w Monachium powzięło następujące rezolucje: „1) Katolickie stowarzyszenie ludowe wypowiada swoją [illegible] pełną z projektem adresu do króla, przez większość Izby wygotowanym, i wyraża swoje wysokie zadowolenie z dotychczasowej postawy większości. 2) Monachijskie stowarzyszenie wzywa wszystkich równomyślących w kraju, aby

---

AUGUSTYNA*)

nowella

spolszczył J. Ch.

(Ciąg dalszy.)

Skutkiem tych różnych myśli przysiągłem sobie, że z tego w żaden sposób nic być nie może.

Lubiłem bardzo żartować, i znany byłem z tego, że zawsze wesoło towarzystwo zabawić umiałem; otóż aby i tym razem mieć coś, coby dało materjał do żartów i służyło tem samem do bliższego poznania się z Augustyną — wyjąłem z głębokiego schowku ołowiany pierścionek.

Dotrzymałem przysięgi! Niestety dotrzymałem przysięgi, ale nie z moją wolą.

Gdy bowiem u pana Waldenra serdecznie powitałem matkę i ojca i starego jego przyjaciela, który się znacznie postarzał i posiwiał, pozostał mi jeszcze ktoś do przywitania, młoda dziewica, piękna jak bogini piękności, z jasnem spojrzeniem czarnego oka, w które ja tak samo patrzeć nie mogłem jak w słońce bez obawy, abym wzroku nie stracił.

Niestety, tak mi było, jakbym ociemniał, widziałem tylko, że postać tej dziewczyny zarumieniona, uchyliła się ku mnie z pozdrowieniem; ale com na to odpowiedział, zaprawdę nie wiem; życzyłem sobie tysiące mil być oddalonym od tej czarodziejki, aby tylko oprzytomnieć — a przecież wolałbym umrzeć, aniżeli ustąpić w tej chwili.

Na szczęście, powtórne uściski matki i przeróżne pytania, na które odpowiadać musiałem z całem skupieniem uwagi, przyprowadziły mnie do przytomności.

Słyszałem jak p. Waldern przemówił do owej czarodziejki:

— Augustyno, czy kolacja już gotowa?

Więc to jest Augustyna! — pomyślałem, ale nie miałem odwagi pomyśleć, że ta bogini przed laty, za czasów dzieciństwa, była moją małą żoną.

Szliśmy więc do sali jadalnej.

Pan Waldern wziął moją matkę pod rękę, ojciec podał ramię żonie swego przyjaciela, mnie pozostała tylko Augustyna, która powiedziawszy prawdę zupełnie mi wystarczała.

Drząc ofiarowałem jej mą rękę; doprawdy mnie raczej należałe się jakieś pomocne ramię, gdyż zmieszany potrzebowałem podpory.

— Mój Boże — rzekła Augustyna — jak pan wyrosłeś. byłabym pana nigdy nie poznała!

— I ja, i ja — jąkałem, — chciałbym abyśmy byli jeszcze małemi dziećmi — rzekłem bardzo płaczącym głosem; a byłyto przy tem jedyne słowa, na jakiem się mógł zdobyć w tej chwili; nic dziwnego, że nie bardzo były trafne, bo któraż dziewiętnastoletnia dziewczyna zgodziłaby się na to, aby stawszy się znowu dzieckiem, brać ślub ołowianym pierścionkiem!!

— A dlaczegoż pan sobie tego życzy? — zapytała mnie też jakby zdumiona.

— Bo wtedy byłem tak szczęśliwy, ach, tak szczęśliwy jakim dzisiaj nie jestem i być nie mogę — szepnąłem z westchnieniem i lewą rękę położyłem na jej rączce małej, która spoczywała na mojem ramieniu.

Tymczasem przy kolacji byliśmy weseli i rozmowni; przywykłym już do widoku Augustyny, a nawet, ku memu wielkiemu zdziwieniu, mogłem zupełnie roztropne odpowiedzi dawać na jej pytania.

Jednakowoż mimo całej roztropności i wielkiego rozumu, jedzenie nie szło mi w żaden sposób, za to tem chętniej patrzyłem na Augustynę, im zaś dłużej jej się przypatrywałem, tem piękniejszą mi się wydawała.

Nazajutrz była jeszcze ładniejszą; na trzeci śliczną, czwartego tak piękną jakby jakie czarodziejstwa robiła ze swą twarzyczką.

Serdecznie żałowałem przysięgi, którą w drodze za pospiesznie zrobiłem i... byłbym się nie wzdrygał zostać krzywoprzysięzcą, gdyby mnie „zmuszano."

Czwartego dnia wieczorem stało się tak jakoś, żeśmy sami byli w ogrodzie. Od dawna już, bo od dni czterech chciałem jej coś powiedzieć, tylko niestety sam nie wiedziałem właściwie co?

Przechadzając się po wszystkich alejach ogrodu, przyszliśmy także do altanki, przed którą przed laty stały dwie małe akacje, i w której odbył się nasz ślub i wesele.

— Jakżeż wyrosły te małe akacyjki! — zawołałem — już gałęzie ich zaczynają się splatać.

— Pan pamiętasz te drzewa? — zapytała Augustyna.

— Czyż mógłbym zapomnieć miejsce szczęścia mego — odrzekłem — o! ileż razy myśl moja tu była! Pani nieraz byłaś w tej altanie, nie pomyślawszy o dawnych chwilach, nie wspomniawszy o małym Guciu, który przy rozstaniu z tobą, pani, tyle łez wylał gorących.

— Pan wiesz o tem? — zapytała cichym głosem.

Weszliśmy do altany.

Obejrzałem się; całe dzieciętwo, wszystkie wspomnienia obudziły się, wywołując różne uczucia; i patrzyłem w milczeniu na moją towarzyszkę, ach! jakżeż się wszystko zmieniło...

Augustyna spuściła oczy ku ziemi.

— Tu był niegdyś kościół — zawołałem — biorąc w me dłonie jej rączkę drobniuchną.

Ona wskazała mi zieloną ławeczkę.

— Tam ołtarz! — szepnęła ledwie dosłyszanym głosem — ja pomnę wszystko dobrze.

— Czy doprawdy wszystko? wszystko Augustyno!?

— O! Gustawie!

Zamilkliśmy; usta nasze zetknęły się; a gdyśmy oprzytomnieli, byliśmy znowu jak dawniej, jak dzieci.

Dobyłem ołowiany pierścionek.

— Czy znasz go Augusto?

Długo oglądała go, oczy jej zwilżyły się.

— Ten sam — rzekła — i znowu patrzyła na niego długo; a potem rączęta swe splotła mi na szyi, przycisnęła gorąco do piersi, i łkała głośno.

— O! Guciu — szepnęła z za łez — tyś lepszy ode mnie. Gdy się uspokoiła trochę, zdjęła złoty pierścionek ze swego paluszka i włożyła go na mą rękę, zatrzymując sobie ołowiany.

— Ten czarny, Gustawie, zostawię sobie; jestem twoją na wieki; czyś ty mój? mój cały duszą i ciałem i myślą każdą?

Rozumie się, żem odpowiedział to, na co tylko zdobyć się może dwudziestoletni marzyciel. I przysięgliśmy, na słońce, księżyc i gwiazdy, na niebo i piekło, że w tem i przyszłem życiu tylko siebie kochać i do siebie należeć będziemy.

I znowu trzy tygodnie upłynęło w niewinności jak szczęście, jak sen letniej nocy; a gdy mówiono już o powrocie, zdawało mi się, jak gdybym wczoraj przyjechał.

Dziwiłem się niedomyślności naszych rodziców, bo przecież doskonale widzieć mogli, co się w nas działo. Oczy nasze szukały się wszędzie, rozmowy pełne były jakiegoś wyższego nastroju, wszystko zdradzało dostatecznie, że powtarzamy teraz zabawę z czasów dzieciętwa; że odgrywa się ten sam dramat między nami, co przed sześciu laty, — tylko, że p. Waldernowi jakoś ani razu na myśl przyjść nie chciało, jak to za lat naszych dziecinnych się nasunęło, podnieść szklankę z winem i rzec do ojca mego:

— Stary, przyjaźń naszą niech odziedziczą dzieci nasze i wnuki, powinni się pobrać ci dwoje, co się tak namiętnym ścigają dziś wzrokiem.

Takie rzeczy ani się śniły panu Waldernowi!

Augustynie jakoś nie miałem odwagi mówić o pozwoleniu rodziców, o weselu, i tym podobnych prozaicznych rzeczach — to wszystko dla nas, dla dusz żyjących ideałem tchnieniem boskiej miłości — było za poziome.

Tymczasem nadeszła godzina straszna, godzina pożegnania i rozdziału, którą już trzy dni naprzód opłakaliśmy. Ojciec w żaden sposób nie dawał się uprosić na przedłużenie swego pobytu.

W dzień wyjazdu zaledwie zeszło słońce, byliśmy oboje w altanie, aby się narozmawiać do woli na osobności.

Przy łzach i szeptach miłośnych powtórzyliśmy przysięgę: altanka zmieniła się znowu na kościół, w ołtarz zaś darniowa ławeczka; zrozpaczeni padliśmy na kolana, ręce błagające wznieśliśmy do nieba i nową wykonali przysięgę miłości i stałości.

Potem obiecałem Augustynie, że skoro powrócę do domu, z ojcem zaraz o tem mówić będę; że następnie natychmiast do stolicy wrócę, i pana Waldenra uroczyście poproszę o jej rękę, „bo serce już do mnie należy!" — dodałem z roskoszą.

Augustyna czerwieniała, gdym ją nazywał moją żoną! moją jedyną, najmilszą! skryła twarz na mej piersi, i szeptała: mój Gustawie, ty mój kochany!

Tak rozstaliśmy się znowu w altance na zielonej ławeczce po latach dziesięciu, z tą różnicą, żem miał złoty pierścionek zamiast ołowianego, i żem kochał prawdziwie, i byłem kochany.

III.

Zaledwie powróciliśmy do domu, użyłem pierwszej sposobności, aby pomówić o tem z ojcem we cztery oczy, i aby mu objawić moje zamiary. Matka przez całą drogę prześladowała mnie Augustyną, wyszedłem też z tego co matka zaczęła, i powiedziałem ojcu wszystko, wszystko co do słowa.

Ojciec mój, człowiek zacny, rostropny i czuły, wysłuchał mnie najcierpliwiej do ostatka. A cierpliwości potrzeba było do tego nie lada, gdyż całą godzinę siliłem się wyłożyć mu jak najjaśniej nasze uczucia.

— Synu — rzekł mi nakoniec — nie mam zupełnie nic przeciw temu. Czczę wasze uczucia, jak się każde zacne i czyste uczucie czcić powinno. Cieszę się z tego, że kochasz, tem bardziej, żeś wybrał Augustynę. Myśl o niej powstrzyma cię od niejednego kroku, którego byś później żałował. Jednakowoż ja ci radzę, bo zdaje mi się, żeś do mnie po radę przyszedł, abyś się nie spieszył przynajmniej na dziś. Jesteś młody, masz zaledwie lat 22, nie masz chleba, nie masz widoków na urząd, któryby tobie, żonie i dzieciom zapewnił dobrobyt. Augustyna jest wprawdzie bogata, ale spodziewam się przecież, że nie zechcesz siedzieć u żony na jej chlebie? Ni: bardziej upokarzającego dla mężczyzny, jak zawdzięczać szczęście i byt swój posagowi żony. Mężczyzna powinien być mężczyzną w całem słowa tego znaczeniu, powinien swoją pracą i swoim groszem dać żonie utrzymanie. Ja, lesiuczy, mam tak szczupłą pensyjkę, że wydatki domowe pochłaniają ją całkowicie, dziś nie mogę ci nic dać, kiedyś po śmierci mojej nic nad to, co tu widzisz! — i wskazał ręką stogi ze zbożem — i stajnię, gdzie stało kilka dojnych krówek i cztery koniki, które przez tydzień pracowały, a w niedzielę pasły się na łące opodal.

— Wszystko musisz zdobyć sobie pracą własnych rąk, tak jak ja przed laty zdobywałem. A i to może się przyczynić do tego, że Waldern odmówi ci ręki Augustyny. Augustyna wychowana w dobrobycie, przyzwyczajona do niektórych zbytków, wygódek, które już się jej stały konieczneemi, ty zaś chociażbyś i dostał jaką małą posadę, wymaganiom tym w żaden sposób nie mógłbyś zadość uczynić. Kobiety są już tak stworzone, że drobnostki stanowią życie, gdybyś jej tedy nie był w stanie dać tych wszystkich drobnostek, które ma w domu ojca swego, unieszczęśliwiłbyś ją, a jeśli ją prawdziwie kochasz, nie pragniesz tego. Jeszcze jedna okoliczność, która może sama dla siebie nicby nie znaczyła, lecz wraz z innemi przeważa szalę. Wiek wasz nie zapewnia wcale stałego szczęścia obojgu. Augustyna ma mniej więcej tyle lat co ty; a to nie dobrze! Kobieta bywa zawsze prędzej rozwinięta, prędzej dojrzaną, ale też i prędzej przejrzałą. Nie byłbyś szczęśliwym, mając starą żonę, podczas gdy ty byłbyś w sile wieku. Różnica ośmiu, dziesięciu lat, potrzebną jest bardzo w małżeństwie.

Tak mniej więcej mówił mój ojciec, a pojmie każdy, że słuszności nie miał. Stawiałem mu na to dowody jasne jak słońce. Jakie, dziś już nie pamiętam, ale byłem zdziwiony, że nie mógł pojąć moich trafnych poglądów. Odwołałem się tedy do matki.

— Masz słuszność Gustawie — rzekła matka, gdym przed nią cały spór nasz wytoczył; — muszę ci przyznać słuszność; Augustyna jest aniołkiem, lepszej synowej sobie nie życzę. Ale i ojciec ma słuszność; inaczej jak on nie mogę się patrzeć na te rzeczy, on ma najzupełniejszą słuszność — dodała, całując moje zwilżone oczy.

Odtąd nie mówiliśmy o niczem, jak tylko o tem; nigdyśmy się zgodzić nie mogli. Po dwóch tygodniach, gdy się już wybierałem na nową posadę, do małego miasteczka, miałem po drodze i do stolicy wstąpić, już teraz bez niechęci. Ojciec mój dostał list.

Po stemplu na marce przekonałem się, że list ze stolicy; jakoż rzeczywiście tak było; list był od p. Waldenra.

Waldern wypisał same troski i lamenta z powodu choroby Augustyny, która zaraz po nasyn odjeździe dostała gorączki, i do łóżka położyć się musiała. Teraz już się trochę uspokoiła. On atoli zaklina mnie, abym na teraz, gdy jestem bez stanowiska, nie myślał mieszać się do żadnym związku z jego córką, a sam mem teraz nie pokazywał się w rezydencji jego domu.

Niepotrzebnie tylko otworzyłbym jej i swoje

*) Zobacz nr. 244.

przystępowali albo do już istniejących katolickich politycznych stowarzyszeń, albo tworzyli nowe, gdzie jeszcze dotąd nie istnieją. 3) Stowarzyszenie monachijskie oświadcza za konieczne potrzebne, aby natychmiast wszyscy mężowie katoliccy, wierni ojczyźnie i kościołowi, uorganizowali się w całej Bawarji w bawarską katolicką partję. 4) Stowarzyszenie monachijskie wzywa katolickie polityczne stowarzyszenie w Monachium i Bawarji, aby przystąpiły do powyższych rezolucyj." Widzimy więc, że w Bawarji zabierają się na serjo do walki; przeszkoda, jaką napotkali, rozżarzyła jeszcze bardziej już wrzące namiętności, i zapewne w kraju sprowadzi skuteczniejsze rezultaty, niż w Izbie.

Na wiecu relacyjnym w Wągrowcu d. 25. b. r. poseł Moszczeński zdawał sprawę z czynności Koła polskiego w sejmie pruskim. Mówił o złych skutkach, jakie spowodziły za sobą ustawy majowe, o ucisku, jakiego doznaje język ojczysty; zachęcał do pielęgnowania onegoż w domu, bo ze szkół już go wyrugowano, upominał do popierania pism ludowych, aby tem zapobiedz rozpościeraniu się germanizmu.

Z Warszawy — pisze *Dziennik Polski* — donoszą, że Moskwa gromadzi znaczne siły wojskowe w Kongresówce i posuwa je w coraz gęstszych masach ku granicom galicyjskim. Pod Brześciem litewskim zaczęto budować nowe fortyfikacje.

Osławiony dr. Strousberg, który w swoim czasie zdołał poruszyć nawet dyplomację pruską w sprawie kolei rumuńskich, znowu wykazał świetne swoje zdolności finansowo-szwindlerskie w Moskwie. Niedawno wciągnął w operacje swoje moskiewski bank pożyczkowy i sprzedał mu rozmaitych swoich czeskich obligacyi, które dzisiaj nie mają żadnej wartości, na kilka miljonów rubli. Obecnie telegrafują z Petersburga z d. 24. bm.: „Wczoraj zamknięty został moskiewski bank pożyczkowy. Bank ten zawiesił wypłaty i ogłosił zupełną upadłość skutkiem bankructwa Strousberga, w przeliczeniu którego był zainteresowany na sumę 7 miljonów."

Nowa sytuacja polityczna.

I.

Gdy upadł Belcredi i ster rządu objął ówczesny baron Beust, w sejmie galicyjskim wniesiono z komisji projekt do adresu, oświadczającego się przeciw polityce p. Beusta, a za ugodową polityką hr. Belcrediego. Wtedy to dr. Ziemiałkowski, który był sam autorem tego adresu i referentem jego w sejmie pełnym, gdzie już w ogólnej rozprawie był przyjętym, dał posłuch hr. Gołuchowskiemu, ówczesnemu namiestnikowi, wystąpił z propozycją cofnięcia tego adresu i przeparł ten wniosek za pomocą świętojurców i włościan, jako referent komisji w pełnym sejmie, tak zwaną uchwałą sejmową z d. 2. marca 1867 r.

W dowód uznania mianowano wówczas dr. Ziemiałkowskiego wiceprezydentem Rady państwa. Aby przy tem pokazać, że i kraj na tem wywróceniu koziołka politycznego zyskał, i aby delegację galicyjską pozyskać zupełnie dla polityki dualistycznej Beusta i zniewolić ją do wzięcia udziału w scentralizowaniu Przedlitawii, rozpoczęto rokowania między delegacją a ówczesnym ministrem-prezydentem br. Beustem. Pośredniczył namiestnik hr. Gołuchowski, a ze strony delegacji brał główny udział dr. Ziemiałkowski. I wtedy to stanęła ugoda, że statut Rady szkolnej będzie przez cesarza sankcjonowanym, również jak niektóre ustawy uchwalone przez sejm, a między temi ustawa o języku wykładowym w szkołach galicyjskich.

Wprost z konferencji z br. Beustem, na której tę ugodę zawarto, udali się delegaci na posiedzenie. W myśl tej ugody skłonili całą delegację do głosowania za adresem centralistycznym, potępiającym politykę ugodową poprzedniego ministerstwa.

Lecz tylko dwóch punktów zawartej ugody dotrzymał br. Beust. Podał do sankcji cesarskiej statut Rady szkolnej i ustawę o języku wykładowym, resztę zwlekał, a w końcu, gdy utworzono pierwsze ministerstwo przedlitawskie, do niego odesłał naszych delegatów, dopominających się punktów umowy.

Otóż całe to stronnictwo, które się w delegacji i w kraju około dr. Ziemiałkowskiego ugrupowało, podnosiło zawsze nabytek Rady szkolnej jako ogromną zdobycz, dla której warto było chwycić się polityki utylitarnej, paktującej ciągle z partją centralistyczną i akomodującej się jej widokom. I brnęło to stronnictwo w tej polityce utylitarnej coraz głębiej, paraliżując wszelkie usiłowania, często nawet większości sejmu i delegacji, do zdobycia dla kraju większej autonomii na drodze walki z centralizmem, w przymierzu z wszystkiemi anticentralisty cznemi partjami w Austrji.

Z początku zdawało się, że może to być istotnie-trafną polityką, nie oglądać się na inne kraje i narody w Austrji, lecz dla samej Galicji zdobywać pewną odrębną autonomię, przez układy z centralistami. W tej myśli uchwalił sejm rezolucję z roku 1868. Ale i w tym kierunku partja tak zwanych mameluków paraliżujący wywierała wpływ, nie upominając się na serjo o rozszerzenie autonomii w myśl rezolucji sejmowej, nie chcąc sobie zrażać ministerstwa i centralistów. Tym sposobem Rada państwa mogła zwlekać załatwienie rezolucji z jednej sesji na drugą, a tymczasem uchwalać ustawy coraz więcej centralizujące i Galicję, i ścieśniające autonomię, nawet ustawą grudniową nadaną, aż w końcu w r. 1871, po zwycięztwach niemieckich nad Francją i austrjaccy Niemcy wzbici w dumę, rzucili do kosza całą sprawę sejmowej rezolucji galicyjskiej.

Przez cztery lata jeździła nasza delegacja do Wiednia z rezolucją sejmową, a Niemcy targowali się z nią, coby z tej rezolucji dać Galicji można. Im więcej delegacja nasza ustępywała z punktów rezolucyjnych, tem mniej jej centraliści ofiarowywali, a ostatni elaborat komisji z r. 1870 był tego rodzaju, iż tylko cień zostawał z tych żądań autonomicznych, jakie rezolucja sejmowa z roku 1868 zawierała. A nim się jeszcze skończyła sesja ówczesna, to już większość członków komisji odstąpiła nawet i od tego elaboratu.

I już odtąd między delegacją galicyjską nie robiono najmniejszego usiłowania, aby wznowić niezałatwioną dotąd sprawę rezolucji sejmowej.

Przez lat cztery centraliści odpierali nasze żądania autonomiczne, ale przynajmniej zajęci tym odporem, nie czynili usiłowań, ażeby nam odebrać to, cośmy już posiadali. Od r. 1871 rozpoczyna się atak systematyczny nawet na tę odrobinę autonomii i odrębności. Odebrano sejmowi prawo wysyłania delegatów do Rady państwa, uchwalano jedną ustawę po drugiej, wkraczającą w kompetencję sejmową, aż w końcu rozpoczęto i kampanię przeciwko Radzie szkolnej. Jeszcze na wiosnę widać u góry nie było przygotowanego usposobienia do cofnięcia statutu galicyjskiej Rady szkolnej, więc odroczono tę sprawę aż do jesieni, a tymczasem pracowano nad wyrobieniem tego usposobienia. Zresztą ministerstwo dzisiejsze nie przyznaje Radzie państwa prawa uchwalania, komu monarcha poleca władzę wykonawczą. Centralistyczni ministrowie twierdzili, że jak monarcha nadał galicyjskiej Radzie szkolnej szerokie pełnomocnictwo co do władzy wykonawczej, tak i on tylko tę atrybucję cofnąć ma prawo, a nie Rada państwa. A że ministerstwo centralistyczne było i jest także przeciwne atrybucjom galicyjskiej Rady szkolnej, jako sprzecznym systemem centralistycznym, więc wyjednało u korony postanowienie z d. 23 bm., znoszące esencjonalne punkta statutu Rady szkolnej, uprzedzając tem uchwały Rady państwa, nad wnioskiem Wildauera powziąć się mające.

Dla nas to wszystko jedno, czy statut zostałby cofnięty w skutek uchwały Rady państwa, sankcjonowanej przez cesarza, czy w skutek postanowienia cesarskiego. Lecz jest to dopiero początek kroków, które centralistyczny system co do Galicji przeprowadzać będzie.

Oto już wychyla się Suess z projektem zniesienia uniwersytetu lwowskiego. Może ten projekt upadnie w Radzie państwa, bo i Rusini i żydzi będą mu przeciwni, ale czy nie wypłynie projekt zmiany wykładowego języka i nowe rozporządzenie czy postanowienie, zaprowadzające język niemiecki! Albowiem ministerstwo dzisiejsze zaprzecza tak sejmom jak i Radzie państwa prawa ustanawiania języka wykładowego, a windykuje to prawo dla władzy wykonawczej wyłącznie, to jest dla siebie. Z tego stanowiska kwestjonowano i ustawę sejmową o wykładowym języku, lecz jeszcze nie wynalezioną formułę, jakby ją znieść można.

Takie to owoce wydała utylitarna polityka!

Przegląd polityczny.

Włochy. O zjeździe medjolańskim opowiadają niektóre jeszcze szczegóły. Gdy jenerał Ciialini witał w Alla Wilhelma imieniem króla winszował cesarzowi zwycięstw 1870 r. „Nie do mie — odrzekł Wilhelm — powinieneś pan skierować te grzeczności, lecz do pana feldmarszałka Moltkego, który wszystkiem kierował." Do Minghettiego rzekł Wilhelm, ściskając mu rękę: „Pan wiesz, że pokładam w panu największe zaufanie."

Pochlebstwo i służalstwo Włochów okazane przy sposobności tego zjazdu było tak dalеko posunięte, że sam nawet Wilhelm w odpowiedzach swoich dał uczuć niewłaściwość tego. Niewiadomo, czy przyjął on adres, w którym młodzież katolicka (Sociеta della Gioventu) upraszała go o zmianę niemieckiej polityki kościelnej; o tem milczą liberalne dzienniki; ale to pewna, że chwaląc wojsko włoskie, dawał naganę tym jenerałom, którzy widzieli w armii i urządzeniach pruskich ideał swój. Gdy jenerałowi Petitti dziękował za postawę wojska, ten rzekł:

„Najjaśniejszy Panie! Miałem zaszczyt być na przeglądzie wojska w Berlinie, które mnie zadziwiło. Nasze zaś wojsko jest jeszcze młode, i nie może iść w zawody z wojskiem tak wysoko stojącem, jak pruskie."

„O, nie — odparł cesarz — nie wierz pan temu; każdy naród ma swój typ odrębny; więc i wasz posiada go, typ wojska swobodnego w ruchach, i potrzeba go pielęgnować." (On! non. Ne croyez pas ca; chaque nation a son type particulier; vous avez le votre, le type degagе, et il faut y tenir). A zwracając się do hr. de Launay, włoskiego posła w Berlinie, zawołał: „Byłem bardzo zadowolony z przeglądu. Zobaczyłem w armii waszej porządek, dyscyplinę i tradycje, które zachować należy jak świętość religijną. Jest to armia, gotowa do rozpoczęcia kampanii" (C'est une armée prête a entrer en campagne).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Nowa opera. W teatrze naszym we czwartek t. j. dziś artyści naszej opery odgrywają operę Donizettego „La Favorita". — Jest to, zdaniem niemal upoważnionym, najlepsza kompozycja Donizettego. Dyrekcja teatru poczyniła wszelkie odpowiednie przygotowania do wystawy tego dzieła.

— „Niewinni" dramat w 3. aktach p. Wł. Okońskiego napisany, zalecony przez komisję konkursową krakowską, który w ostatnich dniach przedstawiono w Warszawie, odegrany będzie w piątek d. 29. bm. w naszym teatrze.

— Z początkiem m. listopada b. r. rozpoczną się w Zakładzie gimnastycznem „Sokoła" osobne lekcje gimnastyki dla płci żeńskiej; a to co wtorku i piątku od godz. 12—1. w południe dla pań i panien dorosłych, zaś co środy i soboty od godz. 3—4 z południa dla panienek młodszych.

Nauka odbywać się będzie z wszelką ścisłością systematyczną, pod osobistem kierownictwem dyrektora tow „Sokoła" dr. Wincentego Piasseckiego przy pomocy panien kandydatek nauczycielskich.

Z Wydziału Tow. gimn. „Sokół".

— Posiedzenie Rady miejskiej odtędzie się we czwartek dnia 28. października 1875 o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wniosek w sprawie utworzenia IV. gimnazjum we Lwowie, względnie II. z językiem wykładowym polskim. Sprawy utworzenia klas ośmiokrzych dla szkoły męskiej u św. Anny, i dla żeńskiej szkoły im. Elżbiety. Sprawozdawca r. p. dr. *Gerstman*.

— Jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika zniżył ceny przejazdu dla uczestników Zjazdu strzackiego na 9 ct. od mili z doliczką ażja i stępla.

— Dnia 20. lipca b. r. przedłożyła c. k. dyrekcji policji Rozalia Kańczucka, sługa w Kleparowie mieszkająca, książkę wkładową kasy oszczędności l. 1256 opiewającą na 102 zł. 85 c. w. a., wystawioną na osobę Stanisława Staneka, którą przy ulicy Grodeckiej znalazła. Książeczka ta znajduje się w przechowaniu kasy miejskiej do art. dep. 1284/875.

— Sprawy uniwersytetu. Odebraliśmy „program" uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1875/6 zimowy semestr. Pomimo, że uniwersytet nasz nie jest już uniwersytetem niemieckim, że językiem wykładowym w nim jest język polski i ruski, dotąd wszystkie napisy w gmachu uniwersyteckim pozostały niemieckie i programy drukowane są w języku niemieckim. Czas już wielki odmienić język tych napisów i język programów i korespondencyj uniwersyteckich, — pozostałości bowiem tej, jako zupełnie niepotrzebnej, niczem usprawiedliwić nie można. Sądzimy, że usunięciu niemieckiego języka z tablic, z programów i z wewnętrznej korespondencji nie stałoby na przeszkodzie nawet ministerstwo oświaty. Jak zgodzilij się na wprowadzenie języka polskiego do wykładów, tak konsekwentnie zgodzić się musi i na wprowadzenie go do korespondencji i druków uniwersytetu. Jeżeli zaś dotąd panuje tu język niemiecki, pochodzi to zapewne z tej przyczyny, iż senat uniwersytecki nie postarał się o usunięcie go i zastąpienie językiem polskim. Jeżeli jednak, czego nie przypuszczamy, opierałyby się władze wyższe przy tem ażeby niemiecki język utrzymać na szyldach w budynku uniwersyteckim, w drukach i w korespondencji, należałoby wtedy zaproponować, ażeby obok niego pisano i po polsku. Spodziewając się, że na rok przyszły będziemy już mieli program po polsku drukowany, dzisiaj wypisujemy z niemieckiego następujące wykłady, jakie w zimowym semestrze mieć będą profesorowie Wydziału filozoficznego na lwowskim uniwersytecie:

a) Przedmioty filozoficzno-historyczne.

„Etykę" wykładać będzie codzień oprócz poniedziałków od godziny 11—12 w sali nr. V. dr. Euzebiusz Czerkawski.

„Zasady dydaktyki" wykładać będzie dr. E. Czerkawski w poniedziałki i piątki od 5—6 godz. w tejże sali.

„O poetyce Arystotelesa" wykładać będzie dr. E. Czerkawski w środy od 5—6 w tejże sali.

„Historja powszechna od połowy XV. wieku" wykładać będzie codzień oprócz środy od 3—4 g. dr. ks. Liske w sali nr. III.

„Dyplomatyka" we wtorki od 4—5 w tejże sali, prof. dr. Liske.

Profesor Liske w seminarjum historycznem prowadzić będzie ćwiczenia z dziejów powszechnych w środy od 3—5 godz. w tejże sali.

„Historja austrjacko-węgierskiej monarchii" wykładać będzie dr. J. Szaraniewicz codzień od 11 do 12 godziny w sali nr. VI.

Ćwiczenia w oddziale austrjackim seminarjum historycznego prowadzić będzie dr. Szaraniewicz we wtorki i środy od 2—3 w sali nr. V.

„Historję Rusi Czerwonej z XVII. wieku" po rusku wykładać będzie prof. dr. Szaraniewicz od 8—9 w sali nr. V.

Pozwolimy tu sobie wyrazić małe zdziwienie nad tem że historja polska w naszym uniwersytecie nie jest wykładaną. Jeżeli historja Rusi posiadą odrębną katedrę, powinna ją posiadać i historja Polski, która przecież obejmuje w sobie znaczną część historji Rusi. Może też uwaga nasza pobudzi kogo należy do starania o katedrę historji polskiej w naszym uniwersytecie.

b) Przedmioty filologiczne.

„Encyklopedja i metodologja filologji klasycznej", wykładać będzie dr. Zygmunt Węcelewski, w poniedziałki, wtorki i czwartki od 9—10 godz. i w piątki od 8—10 godz. w sali nr. III.

W seminarjum filologicznem: z Sofoklesa Elektry chóry będą objaśniane i rozprawy oceniane w poniedziałki i czwartki od 8—9 g. prof. dr. Z. Węcelewski w sali nr. III.

„O literaturze rzymskiej" wykładać będzie co dzień oprócz soboty od 10—11 hr. Z. Węcelewski.

W seminarjum filologicznem: Wykład Cycerona mowy pro Archia poeta i dysputy nad rozprawami. Prof. dr. Węcelewski. W środy od 8—10 godziny. Sala III.

„Historja literatury polskiej od r. 1650—1740" wykładać będzie dr. Pilat w poniedziałki i czwartki od 4—5 godz. Sala nr. VI.

„O najdawniejszych pomnikach języka polskiego", ciąg dalszy. Książeczka do nabożeństwa, czyli tak zwany Modlitewnik Nawojki; tłumaczenie ortylów magdeburskich i inne pomniejsze zabytki językowe z drugiej połowy 15 i 16 wieku, — wykładać będzie dr. Pilat, w środy i w soboty od 4 do 5 godz. Sala III.

„Objaśnienie latopisu Nestora", wykład dr. Ogonowskiego, po rusku, we wtorki i czwartki od 3—4 godz. Sala II.

„Historja literatury ruskiej w wiekach XI. i XII." wykładać będzie po rusku dr. Ogonowski w środy i w soboty od 8—4 godz. Sala II.

„Mitologja słowiańska", wykładać będzie po rusku dr. Ogonowski w piątki od 3—4 god. Sala II.

„Historja literatury niemieckiej w XVII. w.", wykładać będzie po niemiecku dr. Janota, codzień oprócz czwartków od 8—9. Sala nr. XIII.

W niemieckiem seminarjum: Hartmann von Aue. Profesor dr. Janota. W poniedziałki i środy od 9—10 godz. we czwartek od 8—9 godz. po niemiecku. Sala XIII.

c) Przedmioty matematyczne i przyrodnicze.

„O rachunku różniczkowym i całkowym", wykładać będzie profesor Waw. Zmurko, w poniedziałki i środy od 11 do 12½ godz. w sali XIX.

„Zastosowanie rachunku infinitezymalnego do geometrji". Wykład profesora Zmurki, we wtorki i czwartki od 11 do 12½ godz. Sala XIX.

„O galwanizmie". Wykład dr. T. Staneckiego, we wtorki, środy, czwartki i piątki od 9—10 god. w sali fizykalnej.

„O zasadniczych prawach mechaniki". Wykład dr. Staneckiego, w soboty od 10—11 godz. Sala fizykalna.

„Fizyka doświadczalna dla farmaceutów". Wykład dr. Staneckiego, codzień oprócz poniedziałków od 12—1 godz. Sala fizykalna.

„Repetytorjum z fizyki dla farmaceutów". Dr. Stanecki. W poniedziałki od 12—1 godz. Sala fiz.

„Mechanika ogólna". Wykładać będzie dr. Fabian, we wtorki, środy i czwartki od 8—9 godz. Sala XIX.

„Optyka teoretyczna. Wykład dr. Fabiana, w poniedziałki i w sobotę od 9—10 godz., w piątki od 12—1 godz. Sala XIX.

„Teorja zasadniczych działań algebraicznych wraz z zastosowaniem do rozwiązywania równań". Wykładać będzie dr. Fabian w poniedziałki i w soboty od 8—9 godz., w piątki od 11—12 godz. Sala XIX.

„Entomologia" wykładać będzie po niemiecku dr. Schmidt, codzień, oprócz poniedziałków od 9 do 10 godz. W zoologicznem muzeum.

„Mineralogja ogólna i szczegółowa". Wykładać będzie dr. Krentz, we wtorki od 10—12 godz., w środy, czwartki i piątki od 10—11 godz. w mineralogicznem muzeum.

Repetytorium z mineralogi. Prof. dr. Krentz, w środy i w piątki od 11—12 godz. w mineralogicznem muzeum.

O roślinach skrytopłciowych wykładać będzie dr. T. Ciesielski, w środy, w czwartki i w piątki od 11—12 godz. w botanicznem muzeum.

Ćwiczenia w mikroskopowaniu. Dr. T. Ciesielski, w soboty od 10—12 godz. tamże.

Kurs mikroskopiczny dla farmaceutów. Dr. T. Ciesielski, w piątki od 10—11 godz. tamże.

Dysputatorjum botaniczne. Dr. T. Ciesielski, w soboty, od 9—10 godz. tamże.

Anatomia, wykształcenie się i choroby paszczoły, wykład dr. T. Ciesielskiego, w czwartki, od 10—11 godz. tamże.

Ogólna anatomia roślin cewkowych obejmująca naukę o komórce i o tkankach. Wykład dr. Tangla, w poniedziałki, w środy, czwartki i piątki od 2—3 godz. w botanicznem muzeum.

Patologia roślin, (część pierwsza). Nauka o chorobach roślin, wywołanych przez pasożytne grzyby, z szczegółowem uwzględnieniem anatomii i biologi. tychże. Wykład dr. Tangla, we wtorki od 2—3 godz. tamże.

Chemia ogólna nieorganiczna (metaloidy). Wykładać będzie dr. Bronisław Radziszewski, we wtorki, środy, czwartki i piątki od 8—9 godz. w chemicznej sali.

Historja pojęć chemicznych od czasów Lavoisiera. Wykład dr. Radziszewskiego, w soboty od 8—9 godz. tamże.

Chemia farmaceutyczna Wykład dr. Radziszewskiego, co dzień oprócz poniedziałku od 9—10 godz. tamże.

Ćwiczenia praktyczne w pracowni chemicznej, co dzień przed i po południu. Dr. Radziszewski.

Z chemii ogólnej: O metalach, ze szczególnem uwzględnieniem chemii technicznej i farmaceutycznej, wykładać będzie dr. Julian Grabowski we wtorki i w środy od 12—1 w sali chemicznej.

Z chemii analitycznej: O chemii analitycznej jakościowej ze szczególnem uwzględnieniem chemii technicznej i farmaceutycznej. Wykład dr. Grabowskiego, w czwartki, piątki i soboty od 12—1 godz. w chemicznej sali.

Stenografia polska i ruska. Wykład p. Olewińskiego, we wtorki, czwartki, soboty od 5—6 godz. sala VI.

Wykłady języka angielskiego przez p. Krop piwnickiego, w poniedziałki, środy i piątki od 5—6 godz. sala VI.

Nauka języka francuskiego, kurs niższy: wykład metodyczny i ćwiczenia gramatyczne p. Jana Amborskiego, w czwartki i w soboty od 5—6 godz. sala IV.

Nauka języka francuskiego, kurs wyższy: ćwiczenia stylistyczne i de Tocqueville: la Democratie en Amerique, z gramatycznemi i krytycznemi objaśnieniami. Wykład p. J. Amborskiego, we wtorki i w piątki od 5—6 godz.

Praktyczne ćwiczenia gimnastyczne:

Oddział I. we wtorki, czwartki i soboty od 10—11 godz. dr. Piasecki.

Oddział II. we wtorki, czwartki i soboty od 11—12 godz. tenże.

Oddział III. w poniedziałki, środy i piątki od 7—8 godz. wieczorem, tenże.

Oddział IV. w poniedziałki, środy i piątki od 8—9 godz. wiecz. tenże.

Studentów na Wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego jest 158. W tej liczbie zwyczajnych słuchaczy 132, nadzwyczajnych 2 i farmaceutów 24. Według narodowości liczba ta dzieli się tak: Polaków 105; Rusinów 19. Żydów (których pewniaściwie w programie nazwano Niemcami) 4. Według religii: rzymsko-katolików jest 105; grekokatolików 49; ormian katolików 1; żydów 3. W ogólnej liczbie 158 słuchaczów tego Wydziału jest 33 stypendystów, którzy razem pobierają 2740 złr.; uwolnionych od opłaty czesnego jest 54; w pół uwolnionych 17; opłacających całe czesne 87. Słuchaczów z tego Wydziału odbywających jednoroczną służbę wojskową jest 12.

Jutro podamy wykłady na Wydziale prawniczym.

— Wiadomości policyjne. W ostatnich dniach powiodło się policji lwowskiej wykryć szajkę złoczyńców, która od długiego czasu trudniła się wydawaniem fałszywych stureńskowych banknotów. Zeszłego piątku po południu zatrzymano w c. k. urzędzie pocztowym podrabiany banknot na 100 zł., który kazał zmienić kelnerowi pewien jegomość w sąsiedniej restauracji p. Fedorowicza. Właściciel banknotu reklamując następnie swoją własność na poczcie podał, że jest oficjalistą prywatnym w Siemianówce i nazywa się Lewicki. W tej chwili jednak zjawił się w urzędzie pocztowym rewizor policji Millet, który się o tym wypadku dowiedział w pobliskiej kawiarni, i poznał rzekomego oficjalistę jako Władysława Magurskiego, którego policja lwowska przed dziesięciu laty za rozpowszechnienie fałszywych banknotów aresztowała i który z tego powodu trzy lata w więzieniu przebył. Sprowadzony do policji Magurski wyznał, że mieszka w Dmytrowicach pode Lwowem, gdzie zajmuje posadę nauczyciela przy szkole ludowej. Komisarz policji p. Blaim udał się tego samego wieczora do Dmytrowic i odbył tam rewizję w mieszkaniu Magurskiego, a następnie udał się do sąsiedniej wsi Gańczary, gdzie aresztował włościanina Józefa Krzanowskiego, który w porozumieniu z fałszerzem wydawał po jarmarkach podrobione banknoty. Dalszym niestrudzonym i zręcznym poszukiwaniom komisarza p. Blaima powiodło się wyśledzić i ująć właściwego podrabiacza banknotów w osobie Emila Chlebowickiego. Aresztowano Chlebowickiego w domu pod l. 31 przy ulicy Żródlanej, gdzie mieszkał niemeldowany, właśnie w chwili, gdy się do wyjścia z domu zabierał. Chlebowicki był już karanym trzyletniem ciężkiem więzieniem za podrabianie banknotów. Liczy on obecnie lat 33 i jakkolwiek ukończył tylko 3 klasy normalne, jest bardzo biegłym kaligrafem a pochodzące z jego ręki fałsyfikaty, są nadzwyczaj łudzącego podobieństwa. Dotychczas skonfiskowano u różnych osób dziewięć takich stureńskowych fałsyfikatów. — D. 23. b. m. obwiesił się włościanin Dmytro Nowosiadły z Pluhowa w powiecie Złoczowskim. Nowosiadły od dłuższego czasu oddawał się pijaństwu, popadał często w rozstrój umysłowy, zdaje się przeto, że odebrał sobie życie w przystępie melancholii.

— (N.) **Kraków** 26. października. Były osoby, które naprzód przepowiadały rezultat wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, i przepowiadały trafnie, że tem tylko z unieważnionych przejdzie, który nie założył rekursu, widać zatem, że rzecz już naprzód była ułożona, mimo to przecież liczna publiczność na galerji z żywą ciekawością przysłuchiwała się rozprawom.

Przedmiotem obrad było, jak wiadomo, sprawdzenie wyborów dokonanych w miesiącu sierpniu, ponieważ poprzednio odbyte sprawdzenie zgodną uchwałą namiestnictwa i ministerstwa uznane zostało za nieważne.

Przed przystąpieniem do obrad r. Bochenek wniósł, aby nad każdym wyborem głosowano oddzielnie.

Rad. Warszaner powołując się na tradycję, żąda, aby głosowano ryczałtowo nad wyborem każdej kurji.

Te przeciwne zdania wywołały dosyć długą dyskusję.

Rad. Szukiewicz i Majer popierają wniosek r. Bochenka.

Rad. Biesiadecki sądzi, że Rada na to wybiera komisję weryfikacyjną, aby przejrzała akta i przekonała się czy niema faktów stojących na przeszkodzie czyjemu wyborowi. Ta komisja reprezentuje Radę, gdyż nie wszyscy radcy mogą wszystkie akta przeglądać. Jeżeli komisja przedstawia wątpliwości, wtedy Rada miejska rozstrzyga, ale jeżeli komisja nic nie znalazła, to głosowanie nad każdym wyborem oddzielnie nie jest na swojem miejscu. Unieważnienie wyborów bez podania motywów ubliża i tym, którzy zostają wyrzuceni i tym, którzy wyrzucają ich w ten sposób. Ubliża wyrzuconym, ponieważ Rada nie mówi dlaczego, ale ogólnikowo ich potępia, ale gdy kto rzuca kałumnię na kogo, to także ubliża sam sobie. Dlatego mowca jest zdania, aby nad wyborami niezakwestjonowanemi głosować *en bloc*, w razie zaś odrzucenia tego wniosku, wnosi ewentualnie, aby przy unieważnieniu wyborów wyrażone były motywa.

Rad. Fink. Obywatel, który nie czuje krzywdy drugiemu obywatelowi wyrządzonej, nie jest godzien praw obywatelskich. Przez takie unieważnienie, jakiego dalismy przykład, skrzywdzeni są nie tylko ci, których wybór został unieważniony, ale skrzywdzeni są wyborcy. Tego przekonania bronić będę do ostatniego tchu. Muszę tu nadto zainterpelować prezydjum, dlaczego jednego tylko Goldgarta zawezwało na posiedzenie, skoro była niby wątpliwość, który z dwóch tego imienia i nazwiska był wybranym. Jeżeli była rzeczywiście taka wątpliwość, to należało obo zawezwać.

Prezydent dr. Zyblikiewicz oświadcza, że rzeczywiście był w wątpliwości, uznał jednak za właściwe zawezwać na posiedzenie tego, o którym wiadomo, że w razie niezaproszenia byłby protestował, gdy o drugim wiadomo, że będzie siedział cicho.

Po krótkiem jeszcze przemówieniu r. Warszawera, wnioski r. Biesiadeckiego zostają poparte.

Rad Oettinger w kwestji zasadniczej czy Rada miejska ma obowiązek przyjąć koniecznie wybór dopełniony według wszelkich form, czy też ma w tym względzie kierować się tylko sumieniem, oświadcza się za tą ostatnią interpretacją. Przemawia za nią zdaniem mowcy brzmienie ustawy, gdyby bowiem ustawa nie pozwalała na to, toby powiedziała wyraźnie, że ważność wyboru formalnego nie może zostać zaprzeczoną. Przemawia zatem także praktyka innych ciał zbiorowych, gdzie nie jest dosyć dopełnić wymagań ustawy, aby zostać przyjętym, ale trzeba się poddać ocenieniu kolegów. Mowca przytacza za przykład korpus oficerów w Prusach. Paragrafy określają tylko pewne minimum kwalifikacji, godność zaś

---

ray, i podkopał jej zdrowie. Jednakowoż powtarza tu to, co już swej córce powiedział, że przeciw naszemu połączeniu nie nie ma, i że skoro tylko będę miał jakie takie stanowisko, na którem za lat kilka przy mojej pracy i zdolnościach a jego protekcji, zbywać mi nie będzie, on z największą chęcią da nam swoje ojcowskie błogosławieństwo; tymczasem zaś nic na nic zupełnie przeciw temu, abyśmy korespondencję rozpoczęli.

Z początku list ten rozgniewał mnie strasznie; srożyłem się i złorzeczyłem okrucieństwu i tyranii tego człowieka, aż z gniewu, rozpaczy i znużenia uspokoiłem się. Będąc spokojnym, przekonałem się, że Waldern wcale rozsądnie napisał, i na wiele więcej zezwolił, mianowicie na listy, aniżelim się mógł spodziewać, wedle zapatrywań się moich rodziców na tę sprawę. List ten był pewnym rodzajem tryumfu nad moim ojcem; i w kilka godzin błogosławiłem Walderna.

Postanowiłem stać się mężczyzną, i w męzki prawdziwie sposób zdobyć sobie Augustynę, postanowiłem pracować, a zasługami i pracą stać się jej godnym. Tymczasem zaś postanowiłem korzystać z pozwolenia pisania listów, i napisałem też zaraz list trzyarkuszowy do Augustyny, i drugi nie krótszy, pełen dziękczynień do p. Waldena.

Ho! ho! p. Waldern był to bardzo rozsądny człowiek; znał serce ludzkie i wiedział, że młodzieńczy strumień uczuć jest burzliwy, nie chciał mu tedy stawiać nieużytecznych grobli i zapór, bez których mógł się tem szerzej ale i spokojniej rozlać.

Nie pojechałem już więc do rezydencji, tylko do owej mieściny, gdzie miałem zacząć walczyć z losem o Augustynę.

Pożegnanie z rodzicami, których tak bardzo kochałem, podróż, urządzenie się na nowem mieszkaniu, rozerwało mnie trochę i wiele uspokoiło.

Urządziwszy się jako tako, zacząłem z niezmordowaną pilnością pracować w moim zawodzie; praca moja nie była zapoznaną; uznano i szanowano moje zdolności i wiadomości, moją pilność; miałem tylko jedną wadę: byłem za młody. Koniecznem było, abym miał wpierw *annus canonicum*. Ach! jakżeż wzdychałem do tych 25 lat, ale czas nieubłagany zbliżał się żółwim krokiem. Nakoniec i tego już dożyłem. Czegoż to się nie dożyje, gdy się nie umrze! Ale dożyłem i niejednej przykrości. Moja poczciwa droga matka umarła w tym czasie; w kilka miesięcy i ojciec, który atoli dożył jeszcze tego, żem się dosłużył stopnia asesora.

Już więc był jeden krok zrobiony do celu, jeden krok byłem bliżej ręki Augustyny, o której myśl dodawała mi sił do pracy.

Tymczasem korespondencja nasza trwała nieprzerwanie. Naturalnie, że w pierwszym roku nie pisaliśmy krótszego listu jak trzy arkusze; w drugim już wynosiły nasze listy tylko półtora arkusza, a w trzecim zeszliśmy na jeden. Czas dokazuje cudów. Przez zmniejszenie atoli objętości listów, nie zmniejszyła się nasza miłość. (Ciąg d. n.)

ciała zbiorowego wymaga, aby ono samo rozstrzygało o kwalifikacjach honorowych, które się w paragrafy ująć nie dadzą. Tam nawet gdzie idzie o kolizję z prawem, o śmierć lub życie, w sądach przysięgłych ocenienie pozostawionem bywa sumie nin. (Rozumowanie p. Oettingera jest zupełnie fałszywe, ponieważ sądy przysięgłych wyrokują podług sumienia o winie wyrażonej w zapytaniu. Przyp. koresp.)

Rad. Dworski odpowiada, że zgodziłby się z r. Oettingerem, gdyby przypisywanie takich praw Radzie miejskiej dało się oprzeć na jakimkolwiek paragrafie statutu. Jeżeli korpus oficerów w Prusach, albo sądy przysięgłych mają takie prawo, to tylko dlatego, że ono w ich statutach jest zapisane. Arogować go sobie nikomu nie wolno, statut zaś miejski bynajmniej Radzie tego prawa nie nadaje, nie ustanawia komisji puryfikacyjnej lecz weryfikacyjną, dlatego mowca popiera wniosek p. Biesiadeckiego. Statut mówi wyraźnie, że Rada rozpoznaje ważność wyboru, ale nie daje Radzie mocy sądzenia, czy wybrany godnym jest lub niegodnym zasiadać w Radzie.

Wniosek r. Bochenka przyjętym zostaje większością 29 głosów na 47 głosujących, za wnioskiem ewentualnym r. Biesiadeckiego odwiedza się tylko 12 głosów.

Rad. Kiciński opierając się na paragrafie statutu, który mówi, że Rada ukonstytuowana sprawdza wybory, wnosi aby Rada wprzód się ukonstytuowała, to jest wybrała wiceprezydenta i sekcje, nim do sprawdzenia wyborów przystąpi.

Prezydent dr. Zyblikiewicz odpowiada, że ukonstytuowanie rozumieć rozumieć można. Pospolicie przez ukonstytuowanie rozumie się wybór biura, a ponieważ Rada miejska ma prezydenta wybierającego oddziciele, sekretarza który nie jest jej członkiem, zaś w braku wiceprezydenta, zastępuje prezydenta najstarszy wiekiem radca, więc jest zawsze ukonstytuowaną.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierają jeszcze głos pp. Kiciński, prezydent i dr. Majer, w końcu prezydent oświadcza, że wniosku p. Kicińskiego nie może nawet poddać pod głosowanie, co na żądanie wnioskodawcy, ma być zapisanem w protokole.

Następnie jednomyślnie lub bardzo znaczną większością, zatwierdzono wybory koła pierwszego z t. j. pp. Majera, Zatorskiego, Rydzowskiego, Dunajewskiego, ks. Serwatowskiego, Wentzla, Baranowskiego, Korczyńskiego, Muczkowskiego, Szuszkiewicza, Lisieckiego i Kopfa.

Podobnież zatwierdzono wybór z koła drugiego oddziału pierwszego pp. Rzewuskiego, hr. Tarnowskiego, Cyfrowicza, Kieszkowskiego, Macieja Jakubowskiego i Gwiazdomorskiego.

W drugim oddziale koła drugiego zatwierdzono wybory pp. Friedleina, Chęcińskiego i Pagaszewskiego. Dalej wybór p. Aleksandra Heurteux, który przy poprzedniem sprawdzaniu unieważniono, został zatwierdzony prawie jednomyślnie.

W pierwszym oddziale koła trzeciego zatwierdzono wybór pp. Weigla, Mendelsburga i Johna. Za uznaniem ważności wyboru p. Kicińskiego na 46 głosujących, oświadcza się 20 głosów.

Rad. Chmurski. Prosimy o imienne głosowanie.

Rad. Birnbaum, jakkolwiek sam był za uznaniem ważności wyboru, oświadcza się przeciw imiennemu głosowaniu, gdyż niepodobna zarzucić prezydentowi, żeby mylnie głosy obliczył.

Prezydent dr. Zyblikiewicz oświadcza, że przestrzega ściśle form. Imienne głosowanie żądanem być powinno naprzód, nie po ogłoszeniu rezultatu.

Rad. Dworski jest zdania, że jakkolwiek wniosek ewentualny p. Biesiadeckiego upadł, ale statut istnieje, gdy więc statut chce, aby Rada rozstrzygała o powodach, należałoby wziąć pod uwagę powody nieprzyjęcia tego wyboru; gdy jednak po uchwaleniu nieważności jużby to nie miało celu, mowca oświadcza się za imiennem głosowaniem.

Rad. Oettinger wykazuje, że statut nie żąda wymieniania powodów unieważnienia wyboru.

Rad. Chmurski żąda kontrapróby.

Prezydent oświadcza, że powtórnego głosowania przedsiębrać nie może.

Rad. Chmurski. Bo dla nas nic nie można. Proszę powiedzieć motywa.

Prezydent zapytuje Rady, czy chce, aby powtórnie głosowano. Wniosek powtórnego głosowania upada.

Za uznaniem ważności wyboru p. Leona Feintucha, wniesionem przez większość komisji weryfikacyjnej, oświadcza się tylko 11 głosów na 45 głosujących.

W końcu zatwierdzono wybór pp. Warszawera, Blumenstocka i Landana. Co do wyboru p. Abrahama Goldgartna, komisja wnosi unieważnienie, powstawał niewiadomo który z trzech tegoż imienia Goldgartów został wybrany. Wniosek ten przyjęto. W końcu zatwierdzono wybór p. Satalecskiego, który złożył dowód, że opłaca wymagany statutem do wybieralności podatek.

Resztę posiedzenia zajęło przyjęcie warunków postawionych przez rząd co do dalszej dzierżawy akcyzy, tudzież wniosku naglącego sekcji szkolnej w przedmiocie utworzenia funduszu szkolnego, w moc obowiązującej i wchodzącej teraz w wykonanie ustawy sejmowej.

Następne posiedzenie we czwartek.

Na miejsce unieważnionych wyborów rozpisane będą wybory nowe.

Przez powtórne unieważnienie wyborów, Rada miejska przedłużyła tylko zatarg, który według wszelkiego prawdopodobieństwa zwycięztwem dla niej skończyć się może nie. Jeden z unieważnionych, p. Józef Kiciński, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, któremu zaufanie przeszło 300 członków tej instytucji powierzyło w zarząd jej milionowy majątek, przez resursy miejskiej, niegdyś obywatel Królestwa Polskiego, później obywatel szwajcarski, dziś obywatel austrjacki, prócz jednej plamy że był emigrantem, niema z pewnością najmniejszej skazy na swojem imieniu, gdyby ją bowiem miał, jużby ją po pierwszem unieważnieniu przynajmniej plotki miejskie na jaw wydobyły. Pierwszym razem został unieważniony jako niesymptoryczny dla niektórych, ciekających klątwy na emigrację, a nie dość powolny dla innych, którzy zagrażali mu unieważnieniem, jeżeli nie przyjmie wyboru w oddziale drugim, tylko w pierwszym, został bowiem dwukrotnie wybrany i dotrzymali słowa, skoro p. K. oparł się tym pokusom, przyjmując wybór w oddziale pierwszym. Obecne unieważnienie, z czem się bynajmniej wielu radnych nie taiło, ma być karą na p. Kicińskiego, że rekursował, to jest bronił praw swoich i swoich wyborców. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że wyborcy utrzymają raz dokonany wybór, a przytem słuszy unieważnionym droga do drugiego rekursu, gdyż obecnie tylko formalną stronę sprawy zbadano, a w meritum nie wchodzono wcale. Wątpimy bardzo, czy, gdy wyborcy jeszcze raz objawią swoją wolę, Rada miejska zechce się im sprzeciwiać.

Co do p. L. Feintucha stronnicy jego, a przeciwnicy unieważnienia wyborów, tak głośno domagali się podawania motywów, to jest czynienia i rozbierania zarzutów, że wątpić nie można, iż gdyby przyszło do wyjaśnień, p. F. mógłby był dać zupełnie zadawalniające. Myśmy mieli w ręku dowody i na ich podstawie zapewnić możemy, że tam nic strasznego niema. Szło o jakiś niewielki dług honorowy, sprawa przed kilku laty była rozstrzyganą w sądzie i rozstrzygniętą została prawnie na korzyść p. F., który mimo to dobrowolnie następnie z należytości się uiścił. Podobne zdarzenia nie są tak dalece bezprzykładne w historji Krakowa. Bohaterowi analogicznego wypadku, którem jednak los więcej sprzyjał niż panu F., to jest, który miał również dług honorowy tylko nie do zapłacenia ale do żądania, wybito kiedyś medal, a nieda wno w skutek uchwały tej samej Rady miejskiej, wzniesiono mu granitowy obelisk na plantacjach. Wszystko więc jak widzimy zależy od szczęścia, to jednak pozostanie nazawsze prawdą, od szans żadnej gry niezależną, że potępić kogoś i odmówić mu wyjaśnienia, za co potępionym został, jest jak słusznie powiedział dr. Biesiadecki, postępkiem wcale nie obywatelskim i ubliżającym także tej stronie, która potępia.

Zatwierdzając wreszcie wybór p. Heurteux'go, Rada dała smutny dowód niekonsekwencji. Jak przedtem p. H. niczem nie zasłużył na unieważnienie, które nastąpiło ot tak sobie z prostego widzimisię, tak teraz nic nie uczynił, aby Radę przebłagać, chyba to, że okazał, iż nie bardzo stoi o zaszczyt zasiadania w niej, bo wcale nie zakładał rekursu.

— **Z Poznania.** Spółka akcyjna teatru polskiego w Poznaniu odbyła dnia 23. bm. walne zebranie. W imieniu Rady nadzorczej zdawał sprawę z czynności tejże za rok ubiegły p. Fran. Dobrowolski, ze sprawozdania tego wyjmuje co następuje:

„Rada nadzorcza, jaka dziś przed walnem zebraniem staje i właśnie kończy swe trzyletnie ustawą zakreślone urządzenia, prowadziła wraz z dyrekcją budowę teatru — i to do skutku doprowadziła, z czego dziś wraz z dyrekcją zda sprawę. W roku zeszłym, kiedy przed walnem zebraniem stawała, zaledwie mury zewnętrzne były ukończone — wszystkie więc inne roboty prowadzone i ukończone zostały od chwili ostatniego walnego zebrania, czyli od pierwszych dni lipca r. z. W dziele tem napotykała na rozmaite trudności, głównie strony finansowej dotyczące. Główny fundusz, jaki na budowę posługiwał, był kapitał akcyjny. Kapitał ten wynosić był winien sto tysięcy talarów. Tymczasem wszystkich akcyj nie rozebrano — a zresztą i rzeczywistego kapitału Spółka nie miała w swym ręku, bo jako na raty rozłożony, mógł całkowicie wpłynąć dopiero w tym roku w dniu 1. lipca, jako terminie spłaty ostatniej raty. Zaległości jednak pozostało bardzo wiele i dziś jeszcze pozostaje przeszło 12.000 talarów do ściągnięcia. Przez prowadzenie zaś jednocześnie wszystkich robót, znaczny fundusz był potrzebnym. W skutek tego Spółka zmuszoną była zaciągnąć pożyczkę amortyzacyjną w ilości 44 tysięcy talarów od banku pomorskiego. I ta kwota i ofiarność społeczeństwa naszego, która złożyła znaczną kwotę już to na kupno loży, już w markach, co razem przeszło 13 tysięcy tal. wyniosło, nie jest wystarczającą na pokrycie wszystkich zobowiązań na Spółce ciążących, co sprawozdanie dyrekcji wykaże. Zobowiązaniem tym tylko wówczas zadość się uczyni, jeśli wszystkie akcje rozpisano rozsprzedane zostaną, a raty dotychczas zalegające, spłacone.

Co do dochodu rocznego, to ten wynosi trzy tysiące talarów; ponieważ dochód ten nie jest wystarczającym na opłacenie ciężarów, zatem Rada nadzorcza uchwaliła pobieranie groszy dodatkowych od biletów na przedstawienia sprzedawanych. Dochodem z tego źródła i z najmu teatru na widowiska w dnie, w których przedstawienia polskie nie będą miały miejsca, spodziewa się wyrównać dochód z wydatkami.

Co do sceny, to ta wypuszczoną została bezpłatnie pp. Doroszyńskiemu i Terenkoczemu na lat trzy pod warunkami następującemi: Obowiązani są grywać przynajmniej trzy razy tygodniowo najmniej przez siedm miesięcy w ciągu roku; grać w każde święto i niedzielę, i nie wolno na te dnie odstępować komu innemu teatru. Dawać dramata, komedje, operetki i wodwile. Utrzymywać dobre towarzystwo. W dnie, w którym nie dają przedstawień, służy im prawo wynajmowania od siebie teatru, za co jednak stosownie do natury przedstawień płacić będą Spółce od 15 do 30 marek. Garderobę spłacają częściowo, a mianowicie po każdem przedstawieniu po trzydzieści marek aż do zupełnego uiszczenia się. Na pewność dotrzymania umowy i na wynagrodzenie szkód, jakieby wynikać mogły, składają kaucji 1800 marek. Oto główniejsze warunki, na jakich powyżsi koncesję oczyny otrzymali."

W dyskusji specjalnej nad sprawozdaniem zabierali głos pp. Łyskowski, J. hr. Mielżyński, dr. Łebiński, dr. Rakowicz, Ant. Raczyński, W. Bentkowski i Fr. Dobrowolski. Między innemi stwierdzono, że między akcjonarjuszami i składającemi, miała znaczny udział Galicja, co walne zebranie z wdzięcznością uznaje.

Następnie z porządku dziennego odbył się wybór Rady nadzorczej. Głosowano kartkami. Głosujących 22, reprezentujących 154 głosów, absolutna większość 78 głosów. Wybrani zostali do Rady nadzorczej pp. M. Łyskowski i B. Potocki 154 gł., Fr. Dobrowolski 141 gł., Maks. hr. Mielżyński Dyonizy Oberfeld, Wł. Tarczanowski i Bron. Życzebiński 83 gł.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Autor znakomitego dzieła „Décadence de l'Europe", napisał po polsku dzieło p. t. „Europa w stanie obłąkania", w którem wykazał skutki dzisiejszego systemu wychowania w obrazie społeczeństwa europejskiego, przedstawionego z właściwą temu autorowi siłą słowa.

— Treść nr. 29 „Szkiców społecznych i literackich": Trzeci masja, dramat B. Bolesławity (c. d.); O pieśniach ludu rumuńskiego przez Sewerynę Duchińską (dokoń.); Michał syn Nikity, książę Wołkoński, studjum historyczne, przez dr. Antoniego J. (c. d.); Przegląd literacki: Oeuvres choisies de Jules Słowacki, trad. J. Mien przez Ł.; F. V. Klun: Geografia, przekład R. Starkla i Ludomiła Germana; Miscellanea: Akademia francuska, Powieść Kraszewskiego w tłómaczeniu francuskiem, Czytelnia akademicka, Medale chełmskie, Nowe pisma, Nowy zakład kąpielowy, Przegląd teatralny. Zalecamy uwadze czytelników bardzo piękny artykuł pani Duchińskiej o pieśniach ludu rumuńskiego. Krytyk „Szkiców" zarzuca pp. Romualdowi Starkłowi i Germanowi, którzy przetłumaczyli geografię powszechną, nieznajomość geografii Królestwa Polskiego. W rzeczy samej wytknięte przez krytyka błędy są tak rażące, iż zrozumieć nie możemy jak uczeni autorowie mogą tego niewiedzieć, co wiedzieć powinni studenci. Przy drugiem wydaniu wspomnianej geografii, należałoby ją oczyścić z tych błędów.

— Treść nr. 20 „Kroniki rodzinnej" wychodzącej w Warszawie: Wizerunki etyczne przez L. Sz. Wieczora; Psychogram dziadunia, przez Lucjana Siemieńskiego; Henryk Ibsen, poeta Norweski, szkic literacki, przez Wawrzyńca hr. Engeströma (dokoń.); Silva rerum; Korespondencja z Krakowa; Dziennik podróży po Bugu; Międzynarodowy kongres miejętności geograficznych w Paryżu (sprawozdanie); Od redakcji. Doborowe artykuły „Kroniki", wyrobiły temu pismu reputację jednego z najlepszych pism literackich polskich, ta reputacja to jest zasłużoną, przekonywamy się z tego numeru, którego treść wypisaliśmy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego rozsyła równocześnie członkom swoim drukowane sprawozdanie z czynności administracyjnych i finansowych, i zaprasza szanownych P. T. członków na walne zgromadzenie, odbyć się mające we czwartek dnia 28. października 1875 po południu o godzinie 5. w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego na I. piątrze. — Przy wstępie do sali raczą p. członkowie oddać swe zaproszenia oddźwiernemu, i zapisać się do wykazu uczestniczących.

Lwów dnia 25. października 1875.

Oświęcim d. 26. października. Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 642 — płacono za parę 200—260 złr. a za cetnar mięsa 27—29 złr.

Ajencja Oświęcimska Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 25. paddzier. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich i mołdawskich 1041, węgierskich 1807, serbskich 686, wiemińskich 416, bajwołów 204, razem 4154. Stajenne woły płacono 32 zł. 50 ct. do 33 zł. 50 ct., dwie partyj 34 zł. Paszowe dobre besarabskie 29 do 31 zł., lichsze 27 zł. 50 ct. do 28 zł. Ponieważ na drugi tydzień przypada w poniedziałek święto przeto targ dopiero we wtorek się odbędzie.

Krzysztofowicz.

Drezno 26. października. W ubiegłym tygodniu powietrze było nie stałe. W pierwszych dniach deszcz padał, poczem ustał, i nastąpiło przejmujące zimno.

Pomimo doniesień z głównych targowisk zbożowych o ustaleniu się cen, na tutejszym targu ceny się nie polepszyły. Obecnie dowożone podledniejsze gatunki zboża znajdują jednak chętnego kupca, a skoro te w skutek rozkupienia wyczerpane zostaną, spodziewać się należy, że z dostawą na tutejsze targi pożądanych ciągle przednich gatunków zbóż i ceny daleko wyższe nastąpić muszą, co i z tej okoliczności już na pewno przewidzieć się daje, że na podane zboża wyborowe, kupcy wyższe nad obecnie notowane ceny ofiarują.

Pszenicy odbyt podnosi się znacznie i obszernie, a ceny jej ustalają się.

Żyta wyborowego brak wprawdzie, ale średniemi gatunkami obecnie się zadawalają.

Jęczmień ciągle trzyma się w dobrej cenie, chociaż znaczne były na targ dowozy.

Owies szczególnie saski i czeski ma żywy odbyt.

Kukurudza coraz w większej ilości jest oferowaną tak, że już niżej 120 mark za 1000 kilo płaconą bywa.

Groch niema pokupu.

Nasiona olejne dosyć są poszukiwane. Poszczególne ceny notowano pr. 1000 kilo. netto: Pszenica biała 215 do 230 mrk., żółta 183 do 213 mrk. Żyto saskie 160 do 177 mrk., galicyjskie i moskiewskie 150 do 162 mrk., węgierskie 150 do 170 mrk. Jęczmień browarny 165 do 186, paszowy 135 do 145 mrk. Owies od 160 do 180 mrk. Groch paszowy 140 do 160 mrk. Kukurudza od 130 do 148 mrk. Rzepak 280 do 394 mrk. Rzep 271 do 284 mrk. Nasienie lnu 265 do 291 mrk.

Ostatnie wiadomości.

Dziennikowi Polskiemu pomięszały się szyki w głowie. Fakt, że dr. Ziemiałkowski podaje się do dymisji, nie nazwaliśmy wcale smutnym, jak *Dziennik Polski* to uczynił, ale raczej radośnym, bo oddtąd wszystkie stronnictwa narodowe pójdą solidarnie w stanowczym odporze, i nie będzie rozdziałów i wichrzeń w delegacji. To nie podobało się *Dziennikowi Polskiemu*, który z swą polityką zrobił najzupełniejsze nasco, i teraz radby, aby o tem i nie wspominano. Pisze więc, iż w chwili, gdy każdy kraj miłujący obywatel zrozumieć musi konieczną potrzebą solidarnego odporu, *Gazeta Narodowa* rozpoczyna swoje zwykłe figielki. Ależ *Gazeta Narodowa* od wielu lat dowodzi nieustannej potrzeby solidarnego odporu wobec centralizmu a teraz jedynie ucieszyła się, że ten jej program przez dymisję dr. Ziemiałkowskiego, stanie się ogólnym wszystkich partji narodowych. *Dziennik* zaś *Polski* przez te wszystkie lata wyprawiał figielki i dowodził, że solidarności w delegacji ani w kraju nie potrzeba. A i teraz dopiero dymisja dr. Ziemiałkowskiego skłania go do nawoływania do solidarności. Gdyby dr. Ziemiałkowski pozostał w ministerstwie, co jest możliwem, znowu wyprawiałby *Dziennik Polski* hece przeciw solidarności jak dawniej, w imię wolności, liberalizmu, postępu!

Samo postanowienie cesarskie, znoszące esencjonalną treść statutu Rady szkolnej galicyjskiej nie wystarcza jeszcze centralistom. Uprzątnięto ono im jedynie przeszkody — zrównawszy galicyjską Radę szkolną krajową z innemi Radami. Teraz wniosek Wildauera przyjdzie jutro na porządek dzienny Rady państwa, ale przyjdzie zapewne jeszcze jutro nad nim do rozprawy, lecz dopiero na następnem posiedzeniu.

Berliński *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz Wilhelm w powrocie z Medjolanu zachorował lekko w Bozen (w Tyrolu) w skutek zaziębienia, i nie może wychodzić z pokoju. Z tego powodu cesarz już nie weźmie udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika br. Stefina i nie zagai także osobiście parlamentu niemieckiego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Stambuł d. 27. października. Baszybożuki w Bośnii i władze tureckie w Hercegowinie dopuściły się okrucieństw na chrześcianach. Ambasador austrjacki z powodu tych wypadków w Hercegowinie robił Porcie przedstawienia. W kołach dyplomatycznych sądzą, że ambasador moskiewski wróci z propozycją, aby mocarstwa notę zbiorową wystosowały do Porty.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Termometr Celsius suchy	Termometr Celsius wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie nieba	Wiatr	Uwagi poczat. 14.
26. paźdz.	6 h	730,1	+0 9	+0 2	5,2	96	10	WNW.	7
27.	2 h	731,1	+3 3	+3 1	4,9	91	10	WNW.	8
27.	10 h	731,1	+3 3	+3 1	5,0	90	10	WNW.	1

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.

26. paździer. najwyższa temperatura + 5,4 °Cels (4,4 °Reaum.)

26. paździer. najniższa temperatura + 0,2 °Cels (0,2 °Reaum.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 27. października 1875.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	206.60.	Angle-austr.	101 50
Unionsbank	86.25.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	203.25.	Kolej połudn.	99 —
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	— —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	— —
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	— —
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	— —
Rubel papier.	— —	Usposob.	—.

Wiedeń 27. października 1875.

godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	30. —	Węgier. kred.	197.80
Ang'o-austr.	100.50.	Unionsbank	85.70
Kolej Kar. Lud.	202.—.	Nordbahn.	172 25
Kolej połednio	99.—.	Kolej Alfed.	120.—
Kolej Elżbiey	167.50.	Kolej Lw.-czer.	137 50
Węg. Nordostb.	115.25	Vercins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	17 25.	Węg. Ostbahn.	42 75
Gal. indemniz.	88.50.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	38.—.	Verkehrsban	80.50
Losy tureckie	35 —.	Baubank-Act.	9 25
Kolej państwow.	279.—	Bankverein	81.—
Wied Bauver.	22.75	Losy węgier.	79.25

Berlin, 26, paździer. Russ. Banknoten 270.10 Credit Act. 355.50 Lombarden 168.— Galizier 89 — Staatsbahn 457.50 Rumänier 30 — Oesterr.-Banknoten 178.10 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

W TEATRZE hr. SKARBKA
we czwartek d. 28. października 1875.
Po raz pierwszy:

FAVORITA

Opera w 4. aktach. — Libretto Scribego. — Muzyka Donizettego.
Kapelmistrz p. Szirer

OSOBY.

Alfons XI. król Kastylii	P. Wit. Aleksandrowicz.
Leonora di Guzman	Pni Marja Juniewicz.
Inez, jej powiernica	Pna Szirer.
Fernando	P. Zakrzewski.
Don Gaspar, oficer	P. Wojnowski.
Baltazar, przeor klasztoru	P. Borkowski.

Panowie, damy dworu, pazie, gwardja, mnichy, pielgrzymi. — Rzecz dzieje się w Kastylji w roku 1340.

W akcie 2. odtańczą „Pas des Shawles" panie Aug. Maywood, Eliza Boon i p. Ryszard Rouff.

Początek o godzinie 7mej.

Libretto „Favority" po cenie 25 ct. sprzedaje kasa teatralna.

W wielkim wyborze
Wieńce grobowe
najgustowniejsze i najtaniej poleca
SKŁAD NASION
WILHELMA ADAMA
we Lwowie. 3877 1—3

Zegarki kieszonkowe
(GNOMON)
z zestawionemi różnicami czasu, pomiędzy południkiem lwowskim, a południkiem innych stolic europejskich, amerykańskich i azjatyckich
sztuka 35 ct.
Na prowincje posyłka odwrotną pocztą. 3883 1—6
Józef Weiss,
zegarmistrz, Lwów, Rynek 38.

Niezawodny i wielami wypróbowany środek przeciw
wściekliznie
dla ludzi jako też i zwierząt
Antoniego Patkiewicza.
Oryginalny i prawdziwy dostać można każdego czasu jedynie w handlu Ignacego Pochego w Brodach 3835 2—?

Tłuszcz
rogowo-kauczukowy, nieprzepuszczający wilgoci i konserwujący obuwie.
Tłuszcz ten mający własność zatykania porów w skórze, czyni ją ustawicznie miękką, nie tylko nieprzemakalną ale oraz **niedopuszczającą najmniejszej wilgoci** do wewnątrz, a ustawicznym tym sposobem przebyw powietrza i wilgoci przydaje **trwałość ręji w trójnasób.** Zaleca się szczególnie dla zapobieżenia zamoczeń nog, głównej przyczyny katarów, zapalen i rozlicznych chorób, mianowicie dla gospodarzy wiejskich, myśliwych i t. p.
Puszka blaszana mniejsza 50 ct., większa podwójna 80 ct. w a. — Posyłki 10 ct. więcej za opakowanie stemplem. 3903 4—6
W laboratorjum chemicznem Władysława Tepy, ulica Wałowa 288 miasto — lub w aptece pod Aniołem stróżem, ulica Pańska, l. 27.

Ważne dla matek!
Uznany za najlepszy surogat mleka macierzyńskiego dla niemowląt i słabych dzieci, jest przez znakomitości medycyny polecana, sporządzona z najlepszego mleka krów alpejskich,
Szwajcarska mąka dla dzieci,
wyrobu Charles Lapp, chemika w Fryburgu (Szwajcarja).
Cena 1 zł., za opakowanie 10 ct.
Do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, G. Mullinga i J. Beisera. 3872 1—6

Najprzedniejsze kursujące
WINOGRONA
FESLAWSKIE,
otrzymuje codziennie i rozseła najtaniej handel
St. Markiewicza
we Lwowie, rynek l. 43.

Pomieszkania.
Z raz do najęcia 3 pokoi na dole, i 6 pokoi z przynależnościami na 2em piątrze, l. 12 ulica Krasickich. 3879 1—3

Impotencje (ułatwienie płodności) **polucje, marzenia, upływy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdokonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 3723 5—?
lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

2 zł. 50 ct.
prawdziwy warkocz!
takiej długi, bujny, bez wkładki, do czesania i mycia, zupełnie zrobiony ze zdrowych i długich włosów ludzkich, bez żadnej domieszki imitacyjnej, nie zarobiony drutem, lecz trwale wiązany, **to nie oszustwo!** Zamówienia przyjmują się za nadesłaniem wzoru włosów ścięte i rzetelnie za zaliczeniem. Fabryka warkoczów Zimmermana w Fürthaus, Schönbrunnerstrasse N. 22 we Wiedniu. 3613 6 6

Jako inspektor **Galicyjskiego Ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń**, zawiadamiam Szanowną publiczność, że ubezpieczam **na wypadek śmierci**, na wypadek dożycia i **spółki na przeżycie**. Troskliwym rodzicom polecam **ubezpieczenie posagów dla córek** i ubezpieczenie stypendyjów dla synów. — Ubezpieczam także **od ognia i gradu**. — Wszelkie objaśnienia daję z całą uprzejmością w domu własnym od **godz. 10. rano**. — Lwów 19. października 1875.

3941 3—3

Wiktor Wiśniewski *ulica Ochronek Nr. 6.*

Salonik
z pokojem,

jest **zaraz do wynajęcia** przy ulicy Kopernika l. 38. 3963 1—2

Bliższa wiadomość u stróża kamienicy.

Zatwardzeniu

zapobiega i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają zanięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastypolskim 58. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 3501 3—7

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Niezbędne
dla sprzedających naftę

są przez władzę przepisane, wypróbowane i zatwierdzone

APARATY

do mierzenia nafty na Hiry.

przez *K. Schmid.*

Główny skład u **G. A. Nägeli**, we Wiedniu, Schwarzenbergstrasse 4. Wzory i cenniki wysyłam na żądanie rychło. Stałe aperaty mogą być przerobione na nowe. 3924 2—6

Od 25 do 450 zł.

Francuskie przenośne

kuchnie menażowne, piece i kominy

z najlepszego szlifowanego lanego żelaza lub emaliowane, u

Beck, Koller & Co.

we Wiedniu, Schellinggasse 16, **w Peszcie**, Neue Weltgasse 23.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 3571 17—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przysiąde do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu

9, rue alley de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, w składzie K. Mikolascha we Lwowie.

J. Goldstein
majster krawiecki,

we WIEDNIU, Wiedner-Hauptstrasse Nr. 4. 1. piętro obok Freihaus Nr. 1 piętro.

Eleganckie surduty zimowe od zł. 18 do 45 zł.
Eleganckie spodnie od zł. 6 do 12 zł.
Eleganckie iberzibery od zł. 11.50 do 25 zł.
Eleganckie marynarki od zł. 17.50 do 38 zł.
Surduty zimowe i kancelaryjne od 6 zł. do 18 zł.
Ubrania salonowe od 26 zł. do 40 zł.
tudzież zawsze najnowsze i najlepsze

Suknie męzkie

zdumiewająco tanio w największym wyborze. 3561 5—23

J. Goldstein

majster krawiecki,

Nr. 4 we Wiedniu, Hauptstrasse Nr 4 obok Freihaus, 1 piętro.

Wzory na żądanie bezpłatnie

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc. 272-14 10—40

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwirów moczu, podagry, kobrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwirów moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i K. Mendrochowitz i u p. Goldbaum.

Sprzedaż
dębów na pniu.

W lasach należących do dóbr Podbórek, powiatu kaluskiego, tuż przy gościńcu rządowym do Stanisławowa i Bursztynu, pół mili od stacji kolei Arcyka. Albrechtów Kałuszu — jest 5156 sztuk dębów na pniu od 5 do 35 cali w sumie 279.312 stóp sześciennych, z wolnej ręki do sprzedania. 39 5 1—3

Bliższych informacji powziąść można u właściciela dóbr, lub w zarządzie lasów w Podbórkach.

Do l. 658/1875 prez.

Konkurs.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na jedną posadę lekarza miejskiego z płacą rocznych 800 zł. i ryczałtem na fiskry 120 zł. w. a.

Od kompetentów wymaga się osiągniętego stopnia doktora medycyny i chirurgii, tudzież magistra akuszerji. 3981 1—3

Posada nie jest stałą i nie daje prawa do emerytury.

Podania należy wnieść do Prezydjum magistratu w terminie do **dnia 20. listopada 1875.**

Od Prezydjum magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, d. 22. października 1875.

WŁADYSŁAW LEWICKI

Ceny zniżone

Powróciwszy z Paryża

z całem komfortem zagranicznym:

świeżo sprowadzone najnowsze i najgustowniejsze

SUKNIE, NARZUTKI, MATERJE WEŁNIANE,

osobliwie zwracam uwagę szanownych Pań na mój największy wybór

chustek, szale itp.

jedwabnych materyj i aksamitów;

we Lwowie skład

powiększyłem mój MAGAZYN i urządziłem

Władysław Lewicki,

po cenach zniżonych.

Ceny zniżone

Lwów ulica Halicka

Największy wybór
najpiękniejszych

WIENCOW grobowych

z fabryk zagranicznych i wyrobu krajowego,

tudzież Lampiony papierowe

poleca

Główny Skład Nasion

Teofila Łuckiego

we Lwowie, plac Halicki l. 14.

(obok Banku hipotecznego.)

Ważne
z powodu zaprowadzenia ksiąg gruntowych.

W podpisanej księgarni są do nabycia:

1. **Nowa ustawa tabularna** z dnia 25. lip a 1871; wraz z instrukcją z dnia 12. stycznia 1872
2. **Nowa ustawa o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych** z dnia 20. marca 1874, wraz z odnośnem rozporządzeniem minist. sprawiedliwości z dnia 18. maja 1874.
3. **Nowa ustawa o zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych** dla kolei żelaznych z dnia 19. maja 1874. wraz z odnośnem rozporządzeniem minist. z dnia 31. maja 1874.

(Jako dodatek *Zbiór pytań i odpowiedzi* do egzaminu adiunkcyjnego.

4. **Ustawa w sprawach drobiazgowych** z 60 w. o. r. i podań
5. **Kalendarz powieściowy** na rok 1876 zawiera 4 ile interesujących powieści i dramata, humoru i anegdoty itd. tr. ść kalendarza przeszło 18 arkuszy w 4to.

Adwokat domowy

i Sekretarz domowy

z 1100 wzorami

Cena sklepowa wszystkich tych dzieł 7 zł. 80 ct.

Kupujący razem do 31. grudnia 1875 **płaci tylko 4 zł.**

Odbierający sześć egzemplarzy, otrzymują siódmy z dodatkami **darmo.**

POLSKI ADWOKAT i SEKRETARZ DOMOWY zebrany i ułożony przez dr. A. Z. i G. S. się da się z 3 dz ałów.

Dział I. zawiera wszystkie sprawy jurydyczne, zastosowane do ustaw najnowszych (składa się z 815 str.)

Dział II. wszystkie najnowsze ustawy prawno-polityczne i gminne (składa się z 256 str.)

Dział III. „Sekretarz domowy" niezwykły podręcznik do spraw prywatnych we wszystkich zawodach (str. 82).

Dzieło to całe pierwsze i jedyne w języku polskim obejmuje przeszło 108 arkuszy ścisłego druku, stronnic 1361 i 1100 wzorów, tak obszerności swoją jakoteż dobrem wzorów i dokładnością przewyższa wszystkie tego rodzaju dzieła niemieckie a zastosowane do potrzeb krajowych, na podstawie najnowszych ustaw sądowych, politycznych i gminnych, doprowadzone zostało po ich letniej żmudnej pracy do tego stopnia, iż umożliwia każdemu zastępowanie siebie samego bez pomocy adwokata.

Wzory do najnowszych ustaw zastosowane, są w ten sposób ułożone, każdy chociaż nie prawnik, w każdym szczególnym wypadku takowe stosownie do potrzeby tylko wypełnić potrzebuje, bez obawy niedopełnienia wszelkich warunków tak co do formy wewnętrznej jak i zewnętrznej, które pominięte, stratę czasu a nawet zupełną utratę sprawy za sobą pociągnęły i dla oszczędzenia kosztu przepisywają. Każdy wzór poprzedza pouczenie o należytościach stemplowych i terminie wniesienia podania. Dział prawniczy zawiera przeszło 800 takich wzorów.

Na szczególną uwagę zasługuje dział drugi, który oprócz ustaw gminnych, wszystkie najnowsze przepisy i postanowienia konstytucyjne do autonomicznego ustroju gmin się odnoszące; w sobie zawiera, a przeto dla wszystkich Wydziałów Gmin i Rad powiatowych, urzędników autonomicznych, nauczycieli szkół ludowych i średnich jest niezbędnym podręcznikiem.

Obstalunki wysyła się odwrotnie za zaliczką pocztową lub przy nadesłaniu pieniędzy bez zaliczki.

Adres:

Księgarnia i handel papieru **Bodeka** we LWOWIE ul. Ormiańska l. 3.

3904 3—

Pełnka

2 ct.

Uniwersalnej Haftowarów

WIEDEŃ, *Mariahilferstrasse 7.*

TOWARY WEŁNIANE

wszystko tylko po **27 ct.**

! Ulepszony system Orlicego !
Sposobu Terno!

trafnie, uczy według metody wyłożonej we Włoszech tysiąc niemi wypadami ze celnie!

L. Barth.

kgl. Preuss. Art. Lotterie

Berlin.

Michaelkirchstrasse 18.

MAGAZYN Schayerów

Największy skład płótna,

towarów bławatnych

i gotowej bielizny dla dam i mężczyzn

poleca na obecny sezon

świeże zapasy najmodniejszych

materyj wełnianych i jedwabnych

na suknie, kostiumy damskie i pokrycia futer.

Wielki wybór:

tartanów szkockich, drap des dames, flanelek angiel., Water prof.

PLAIDY CHUSTKI i SZALE berlińskie.

Himalaja, Kocyki wełniane,

KAPY i SERETY w różnych gatunkach,

SKARPETKI i ONCZOCHY wel., bawel. i uciane

Kaftaniki wełn., bawełniane i jedwab., **Crepe de sante, spodnie i spodnice** zimowe itd.

po zniżonych stałych cenach. — Próbki na żądanie franco.

Karola Ludwika 4 Lwowie

MAGAZYN Schayerów

GŁOWNY SKŁAD FUTER
pod „Tygrysem."

Na **SEZON ZIMOWY** zaopatrzyliśmy magazyn nasz w najrozmaitsze gatunki **FUTER DAMSKICH i MĘZKICH** tak do podróży jak również do miasta, od tych najniższych aż do najwyższych.

Posiadamy na składzie w największym wyborze:

Kaftany skarbianowe, które pod względem dobroci okazały się bardzo praktyczne.

Kaftany do domowego użytku wełniane, podbite i tekami.

Garnitury damskie, w [illegible]

Wierzchy damskie. [illegible]

Wszystkie [illegible] nadodatkiem dobrej miary wyłącznie z [illegible] **pośpiechem, sumiennością i akuratnością,** [illegible] **gwarancją** pod względem **dobroci i trwałości** futra.

Pomimo tak [illegible] wszystkich ubrania kosztownieszego, urządziliśmy [illegible] w [illegible] ubrania [illegible]

W nadziei [illegible] P. T. publiczność, podobnie jak lat ubiegłych, [illegible] swemi łaskawemi względami i [illegible] nas [illegible] zostajemy [illegible] 3757 8—10

Adamski & Czapczyński

dawniej Stanisław Armatys

we Lwowie.

Dotąd nie przewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

tran z wątroby

preparowany przez **WILHELMA MAAGER** we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako łatwy do strawienia także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*) przeciw **słabościom piersi i płuc, skrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. p. Flaszka po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3,** lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii.

We Lwowie do nabycia u pp. Zyg. Ruckera i Jak. Beisera apt. w handlach p. K. Schubutha, St. Markiewicza, K. Klimowicza, K. Krzyżanowskiego, T. Latinka i K. Gawlikowskiego i Karola Saltabana. 3628 1—6

*) W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flasek niektóre handle zwykły i niecyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony **tran z dorsch, wyrobu Maagera.**

Aby zapobiedz tym oszustwom, używa się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapsle na korku i pieczęć odcin z nazwiskiem Maagera.

DORSCH

Jedynym handlem we Wiedniu!

skład fabryczny towarów ze srebra chińskiego,

H. BETTELHEIM & Co. we Wiedniu,

Graben 28, vis-a-vis kantoru Sothena (Handelsbank)

Bardzo niezłej kosztowności u p.

| | | |